Nr. 15. Środa, 17 czerwca 1925 Rok I.

KURJER SPORTOWY

TYGODNIK POŚWIĘCONY WSZYSTKIM GAŁĘZIOM SPORTU

LEKKA ATLETYKA, PIŁKA NOŻNA, BOKS, SPORTY KOBIECE, NARCIARSTWO, TURYSTYKA, SZERMIERKA, RUGBY, WIOŚLARSTWO, PŁYWANIE, TENIS ITD.



Letni sezon turystyczny już się rozpoczął. Obraz powyższy przedstawia wierzchołek Monte Gallo, należący do najefektowniejszych i najtrudniejszych wspinaczek wysokogórskich w Alpach Szwajcarskich.



Wiosenne zawody ósemek Oksfordu na Tamizie. Wipro

W powodzi kongresów

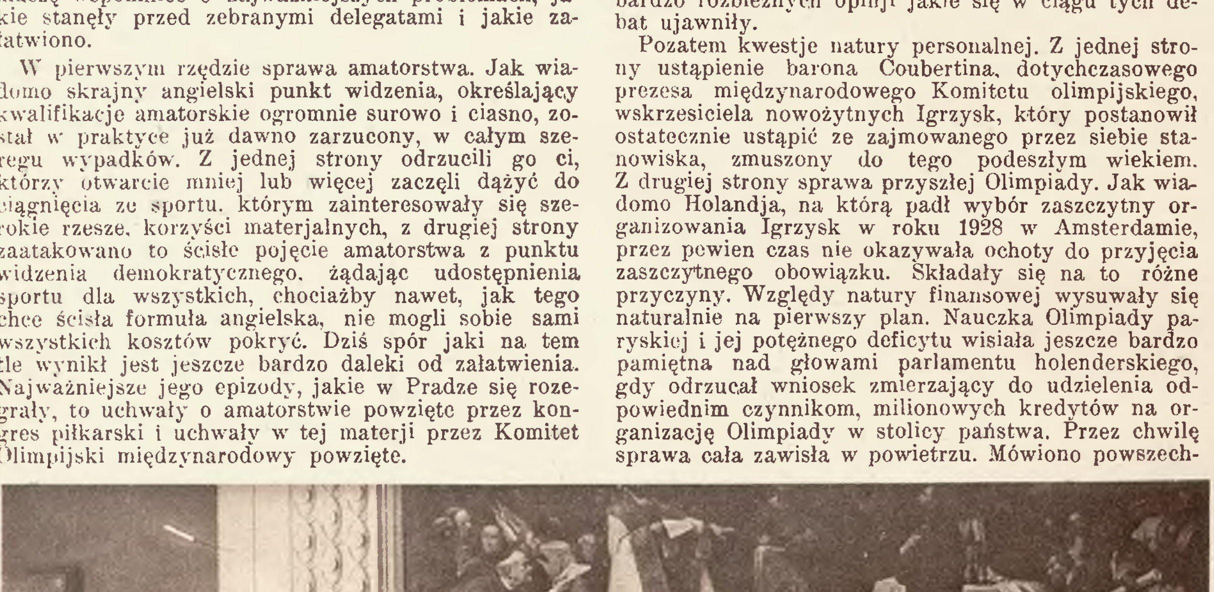
W przedostatnim numerze zajmowałem się kongresem piłkarskim w Pradze. Dziś wypada zdać sprawę z całego szeregu innych zebrań, które się w Pradze odbyły i wiele spraw sportowych uregulowały.

Nim jednak przejdę do szczegółowych sprawozdań z poszczególnych kongresów i do analizy ich uchwał, muszę wspomnieć o najważniejszych problemach, jakie stanęły przed zebranymi delegatami i jakie załatwiono.

W pierwszym rzędzie sprawa amatorstwa. Jak wiadomo skrajny angielski punkt widzenia, określający kwalifikacje amatorskie ogromnie surowo i ciasno, został w praktyce już dawno zarzucony, w całym szeregu wypadków. Z jednej strony odrzucili go ci, którzy otwarcie mniej lub więcej zaczęli dążyć do ciągnięcia ze sportu, którym zainteresowały się szerokie rzesze, korzyści materjalnych, z drugiej strony zaatakowano to ścisłe pojęcie amatorstwa z punktu widzenia demokratycznego, żądając udostępnienia sportu dla wszystkich, chociażby nawet, jak tego chce ścisła formuła angielska, nie mogli sobie sami wszystkich kosztów pokryć. Dziś spór jaki na tem tle wynikł jest jeszcze bardzo daleki od załatwienia. Najważniejsze jego epizody, jakie w Pradze się rozegrały, to uchwały o amatorstwie powzięte przez kongres piłkarski i uchwały w tej materji przez Komitet Olimpijski międzynarodowy powzięte.

Drugą sprawą kapitalną kongresu praskiego była sprawa ograniczenia programu olimpijskiego. Po doświadczeniach paryskich przeważyło przekonanie, że program olimpijski jest zbyt obfity, że zmusza narody chcące uczestniczyć we wszystkich dziedzinach, do nadmiernych wprost wydatków, że rozciąga czas trwania Igrzysk na okresy, niedostępne dla szczerych amatorów. I ta sprawa nie została definitywnie na Kongresie załatwiona, mimo, bardzo długich debat; bardzo rozbieżnych opinji jakie się w ciągu tych debat ujawniły.

Pozatem kwestje natury personalnej. Z jednej strony ustąpienie barona Coubertina, dotychczasowego prezesa międzynarodowego Komitetu olimpijskiego, wskrzesiciela nowożytnych Igrzysk, który postanowił ostatecznie ustąpić ze zajmowanego przez siebie stanowiska, zmuszony do tego podeszłym wiekiem. Z drugiej strony sprawa przyszłej Olimpiady. Jak wiadomo Holandja, na którą padł wybór zaszczytny organizowania Igrzysk w roku 1928 w Amsterdamie, przez pewien czas nie okazywała ochoty do przyjęcia zaszczytnego obowiązku. Składały się na to różne przyczyny. Względy natury finansowej wysuwały się naturalnie na pierwszy plan. Nauczka Olimpiady paryskiej i jej potężnego deficytu wisiała jeszcze bardzo pamiętna nad głowami parlamentu holenderskiego, gdy odrzucał wniosek zmierzający do udzielenia odpowiednim czynnikom, milionowych kredytów na organizację Olimpiady w stolicy państwa. Przez chwilę sprawa cała zawisła w powietrzu. Mówiono powszechnie o Los Angeles, miejscowości w Stanach Zjednoczonych, gdzie ma być zorganizowana Olimpiada w roku 1932. Ostatecznie w tym przynajmniej kierunku sprawa wyjaśniła się ostatecznie. Bogate społeczeństwo holenderskie, mające wielkie zrozumienie dla sportu, przez subskrypcje na których czele stanęły najpoważniejsze dzienniki polityczne przez pożyczki komunalne i inne sposoby, zagwarantowało środki konieczne dla przeprowadzenia prac związanych z organizacją Olimpiady w Amsterdamie. Ta sprawa więc przynajmniej w Pradze definitywnie wyjaśnioną została.



Posiedzenie kongresu olimpijskiego w Pradze. Ideal

Jak wiadomo uchwały FIFY o Amatorstwie nie dały rezultatu pozytywnego, gdyż kongres praski ustalił zasadniczo status quo, na podstawie uchwał kongresu paryskiego. Uchwały międzynarodowego Komitetu olimpijskiego poszły w kierunku o wiele ściślejszym: pojęcie amatorstwa uchwalono oprzeć na następujących podstawach: Amatorem jest ten, kto zajmuje się sportem li tylko ze względu na sport sam, a nie ciągnie ani bezpośrednio, ani pośrednio jakichkolwiek korzyści materjalnych, z tej swej działalności. Zawody między amatorami a zawodowcami nie muszą bezwzględnie powodować dyskwalifikacji amatora. Pozatem Komitet międzynarodowy przekazał Związkom i Komitetom narodowym dwie dalsze sprawy, a mianowicie sprawę nauczycieli sportu i ich kwalifikacji jako amatorów, po drugie zaś, sprawę długotrwałych podróży amatorów sportowców. Związki i Komitety mają zająć się tymi sprawami i wystąpić na najbliższym kongresie z odpowiednimi wnioskami.

Co do programu przyszłej olimpiady to zaakceptowano w zasadzie program Komitetu holenderskiego przewidujący: 1) Lekką atletykę, 2) gimnastykę, 3) sporty „obronne“ (szermierkę, boks i zapasy), 4) sporty wodne (wioślarkę, pływanie i water polo), 5) hippikę, 6) pięciobój nowoczesny, 7) gry (piłka nożna, hockey i tennis), 8) kolarstwo, 9) ciężką atletykę, 10) żaglowanie (jachty o 6 i 8 mkw.), 11) strzelanie do gołębi glinianych. Widzimy więc zasadniczo, że program paryski uległ tylko minimalnym redukcjom, przez usunięcie rugby, strzelania do celu i polo. Dla umożliwienia jednak przeprowadzenia całego programu we wymaganym czasie 2 tygodni postanowiono, by zasadniczo nie skracając programu, usunąć w czasie najbliższej Olimpiady z programu Igrzysk te sporty w których w r. 1928 odbywać się będą mistrzostwa świata. Nie byłoby to wielkie ograniczenie, gdyż dotyczyłoby tylko kilku sportów, pomiędzy innymi kolarstwa. Komitet międzynarodowy zwrócił się jednak równocześnie do poszczególnych federacji z prośbą by w roku 1928 nie urządzały takich zawodów. Możemy więc być przekonani, że Olimpiada Amsterdamska niewiele będzie co do obfitości programu ustępować paryskiej. Uchwalono natomiast by czasowo zawodów nie przeciągać, że Olimpiada cała ma się odbyć w ciągu 2 tygodni, zaczynając w pierwszą niedzielę a kończąc w trzecią.

Uchwały poszczególnych kongresów zawierały także wiele ciekawych, rzeczy, niesposób je tu jednak wszystkie wymieniać. Osobno tylko wspomnę o nadwyraz donośnych uchwałach kongresu pedagogicznego.

S.

NA MARGINESIE AKTUALNOŚCI.

Czy nie widział kto gdzie mistrzostw bokserskich?

Trudno pisać o tem czego nie było, ale jeżeli ktoś postępuje sobie tak „było nie było“, to się mówi trudno. Nie było zawodów bokserskich o mistrzostwo Warszawy i mistrzostwo Polski. Zebrało się nieco publiczności, wierzącej komunikatowi PZB., że w Szkole Podchorążych odbędą się zawody o mistrzostwo Polski z udziałem Ertmańskiego, Laskowskiego, bokserów łódzkich i żydowskich. Ertmański był, można go było oglądać na ringu jako sekundanta. Taki unikat, co wierzył w komunikat i za wstęp zapłacił, uważa PZB. za grupę figlarzy, a siebie za wystrychniętego na dudka. Kto jest nie w porządku? Czy PZB. zapewnił sobie udział odpowiedniej liczby zawodników, skoro urządzał publiczne zawody? Dlaczego zgłoszeni zawodnicy się nie stawili. Wszystkich przecież Ertmański nie wystraszył! Kto się poświęcił bokserstwu, to ten wie, że naraża żołądek w brzuchu i powinien być na to przygotowany, że z uprawiania tego sportu więcej płynie krwi z nosa, niż sławy. Nie chcę nikogo namawiać do walki z Ertmańskim, ponieważ między „namówionymi“ mógłby się znaleźć jaki mój przyjaciel, ale mam za złe PZB., że tych rzeczy nie przewidział, że nie po raz pierwszy wykazuje nieumiejętność organizacji i że takie kawały podkopują kredyt u publiczności i maluczko, a galerja będzie na zawo-



Start biegu Belwederskiego na Placu Zamkowym w Warszawie. M. Fuks



Tydzień bandery Polskiej. Po poświęceniu sztandaru Ligi Morskiej, wyniesienie sztandaru przez eskortę honorową z inż. Aleksandrem Pauli. Obok stoi prezes Wajde. M. Fuks

dach bokserskich wołać „bujda“ niczem w cyrku na widok walkarzy i chwytów podwójnych nelsońskich.

Pocieszająca symbioza, subwencje magistrackie, projekt ślizgawki stopniał, bycza historja.

Od 3 maja zawody sportowe coraz więcej łączone są z imprezami najpoważniejszych instytucji społecznych. I tak mieliśmy mecze i zawody na dochód Czerwonego Krzyża i na tydzień bandery — o królowej Warszawy nie wspomnę już, ponieważ nie jest najważniejszą instytucją społeczną. Nawet Instytut Przyrodo-Leczniczy im. Marszałka Piłsudskiego, który niejeden goleń przetrącony w przyjacielskiem meczu składał, zwrócił się do władz sportowych z żądaniem urządzenia meczów na jego dochód. Efekt kasowy imprez dobroczynnych niestety nie był nadzwyczajny, z czego wypływa prawda, że kluby sportowe lepszą mają opinję jak dochody: Symbioza ta nie jest jednostronną. Ku mojemu zdziwieniu wyczytałem bowiem na afiszu, głoszącym o godnym widzenia popisie jednej z szkół baletowych, iż dochód przeznaczony jest na cele harcerskiego kl. sportowego Varsovia. Jest to daleko przeprowadzona zasada — „ręka rękę myje, noga nogę wspiera“.

Jeżeli się mówi o wsparciach, trzeba wspomnieć i o Magistracie Warszawskim, który znów rozdzielił zapomogi. PKIO. i Korona znaleźli się między szczęśliwymi, inne warszawskie kluby między „niewiedzącemi“ o gratce. Zapomogi rozdzielano dość bezradnie; przy rozdziale należałoby uwzględniać tylko kluby, które przystąpiły do budowy boiska. W tym to okresie rozwoju klubu pieniądze są najbardziej potrzebne i tylko taki klub daje gwarancję, że pieniądze te użyje z pożytkiem dla rozwoju sportu, a nie n. p. na przeciąganie graczy.

Wiele w swoim czasie mówiło się o budowie sztucznej ślizgawki przez W. Tow. Łyżwiarzy. Lód chłodzi widocznie zapały, bo jakoś cicho o całej historji. Podobno kosztorys przestraszył łyżwiarzy. Inaczej postępują inne kluby sportowe, które nie prowadzą klubu na zasadach rachunkowości kupieckiej, mimo, że nie mają kapitału zakładowego w kamienicy. Klub łyżwiarzy, który w ciągu roku 365 dni niema lodu, niebardzo na nazwę łyżwiarskiego zasługuje; umożliwianie członkom uprawiania statutowego celu — sportu, winno iść przed złotym ubocznym interesem, choćby sam szedł w ręce.

Warszawie przytrafiła się druga bycza historja. Na dochód „Tygodnia Bandery“ Ligi Morskiej i Rzecznej, odbędzie się w dn. 13 br. na Dynasach Rewja Sportowa, w programie której są popisy prawie wszystkich gałęzi sportu; senzacją sportową będzie mecz zagranicznych bokserów, a pozatem niby w skład porcelany wpadł w program byk. Ku zadowoleniu władz — to czego nie wykonał Pinecki — dokona członek Polskiego Towarzystwa Atletycznego p. Bronisław Bielkiewicz — będzie walczył z bykiem. Ponieważ to co piszę ukaże się w druku już po zawodach, więc nikt mnie nie posądzi o to, że niewczesną krytyką działałem na niekorzyść Tygodnia Bandery. Nie mogę się powstrzymać od uwagi, że manifestację sportu na rzecz Bandery wolałbym widzieć w zakresie programu olimpijskiego. Jest to dość drażliwa sprawa; niemniej należało organizatorom rewji wytłumaczyć, że sport amatorski nie licuje z czysto cyrkowym widowiskiem, jakim jest walka z bykiem. Sport od cyrku winien być jaknajdalej; wtedy dopiero możemy się spodziewać, że przeciętny obywatel odróżni boks od „bicia po pysku“ a współzawodnictwo sportowe od cyrkowych produkcji.

Pozatem nie mam nic przeciw walce nawet dwóch par byków.

Dr. St. Mielecn.



Z ostatniego konkursu strzelniczego. Zwycięzcy strzałów pistoletowych: od lewej ku prawej: pp. major Laskowski, Kołaczkowski i Nussbaum. M. Fuks



Zwycięzca Nurmiego, Allan Helfrich, pobił w zeszłym tygodniu Nurmiego w Nowym Jorku w biegu na pół mili. Wipro

Zobojętnienie

Do wspomnień prawie już należą te, nie tak dawne znowu czasy — gdy każdy najmniejszy nawet wypadek na niwie sportu poruszał do dna opinję publiczną i wywoływał długo nie milknące komentarze. A już nie zdarzało się prawie nigdy, by jakiś „problem" z zakresu życia organizacyjnego mógł przejść niepostrzeżenie, nie wywołując burzy i to nieraz burzy w szklance wody. Czasy to niedawne. Jeszcze trzy, cztery lata temu zainteresowanie przejawami życia sportowego dosięgało swego największego natężenia i kraj roił się od znawców, przerabiających ziarno (i otręby) sportowe na drobną mączkę.

Ten skądinąd nie najkorzystniejszy stan umysłów świadczył przecież o głęboko wkorzenionej namiętności sportowej i on właśnie najsilniej wpływał na szybki rozwój sportu. Owe ówczesne: „przed zawodami", „po zawodach", „echa zawodów", „na marginesie zawodów", i inne „odgłosy", były najlepszem świadectwem, że to, co się działo, interesowało serdecznie wszystkich i przemożnie zajmowało.

A dziś? Dziś nastroje zmieniły się bardzo. Największe gwoździe sezonu i to tak u nas w kraju, jak i odgłosy największych zagranicznych imprez sportowych mijają w trybie codziennym, poruszając umysły bardzo nieznacznie. Zdaje się, że namiętność przeszła w nałóg i dzięki niemu tylko rzesze publiczności ciągną na widowiska sportowe, na których mniej lub więcej się nudzą. Równocześnie mało uwagi budzą sprawy organizacyjne. Bomby o zjadliwej treści, które teraz dość często pękają nad wielkiem polem naszej bitwy sportowej, byłyby niezwykłymi senzacjami przed kilku laty. Dziś jednak, zobojętniały już na takie rzeczy obserwator, spoziera na nie ze wzruszeniem ramion i żaden wybuch nie wyprowadza go z równowagi. Co najwyżej snuje on domysły, gdzie i z której strony pokaże się coś nowego.

Dość spojrzeć na ostatni sezon. Spotkanie Polski z Czechosłowacją w piłce nożnej nie zaprzątnęło umysłów zupełnie. Zamilkły niekończące się po inne czaprzeszło się do porządku dziennego. Senzacje mistrzowskie w piłce i związane z niemi operacje biurokratyczne mijają bez echa, a ważniejsze spotkania międzynarodowe zajmują tylko przez kilka godzin niedzielnego popołudnia. Podobnie bez wrażenia minął puhar Davisa, występ naszych szermierzy w Bernie, zwycięski start naszych wioślarzy w Pavji, krajowe rekordy lekkoatletyczne, mistrzostwa tennisowe i wiele, wiele innych imprez, które po inne czasy skupiałyby na sobie przez długi czas zainteresowanie.





Kraków—Lwów 2:1. 1) Początek końca Redlera, czyli jak Lwów stracił swego obrońcę. 2) Piękna obrona Winnickiego. Periy



Legja—Orkan (Kraków) 2:0. Pod bramką Legji. Periy

Pod znakiem szablonu przechodzą liczne walne zgromadzenia związkowe, a historja zgromadzenia piłkarskiego, która kiedyindziej rozpaliłaby umysły do białości, dziś zajmowała tylko dla przyzwoitości.

Ten stan umysłów usprawiedliwiony jest rzeczowo do pewnego tylko stopnia i do pewnego tylko stopnia korzystny. Jest jasnem, że w początkach naszego życia sportowego interesowaliśmy się żywo najmniejszym jego przejawem i wszystko przemawiało do nas potężnym głosem nowości. Wchodziliśmy wtedy po raz pierwszy na szerokie tory międzynarodowe i rzecz jasna, że ciekawość nasza była bardzo podniecona. Równocześnie podkreślić trzeba, że początkowy nasz ruch sportowy tworzyli entuzjaści i zapaleńcy, dla których sport nie tracił ciągle niczego ze swej siły przyciągającej, dla których był on ciągle źródłem nowości i zainteresowania.

A potem nurt życia sportowego u nas w kraju roz-





Z zawodów lekkoatletycznych młodzików Poznańskiego O. Z. L. A. 1) Start do biegu na 800 m. 2) Zwycięzcy w skoku w dal: 1. Sierzputowski 5·88, 2. Karolczak, 3. Kozubski. Szyc



Hakoah—Sportklub (Wiedeń) 3:2. Od lewej: Eisenhoffer (H), Edi (S), Grünwald (H), Hausler (H). Rübelt

sy dyskusje na temat ustawienia drużyny reprezentacyjnej, a nad praktykami kapitana związkowego szerzył się. Ci, którzy początkowo byli jego twórcami, pozostali w dość znacznej części jego osią i nadal. Ale teraz obok nich pracuje ogromny szereg ludzi, których entuzjazm i zapał jest nieporównanie mniejszy, a pobudki działania płyną z przesłanek rozumowych i bardziej zimnych. A przytem przyszło przyzwyczajenie się i „otrzaskanie", tak, że bardzo duże ochłodzenie się atmosfery zainteresowania stało się coraz bardziej widocznem. Niestety jednak zobojętnienie to, w łączności z krańcowością narodowego charakteru, jest nieco większe, nżiby go przyzwyczajeniem się i rozrostem sportu wytłumaczyć można. Stoi ono raczej w związku z mało propagandowymi wynikami naszego sportu, którego klasa podnosi się bardzo powoli. I nawet w stosunku do naszych wyników jest ono za duże i gdyby nie było widomych oznak, że stan ten jest przejściowy, mogłoby być nawet szkodliwem.

Rzecz jasna, że trudno przemawiać za kłótliwością, która w znacznym stopniu charakteryzowała nasze niedawne jeszcze życie sportowe. Spokój, który obecnie panuje, jest ze wszech miar utrzymania godnym i nie powinien być naruszony. Natomiast większe zainteresowanie sprawami życia sportowego, zainteresowanie budowane na entuzjazmie i zapale — czego sztucznie wytworzyć nie można — przyniesie niewątpliwie korzyść dla naszego sportu. Narazie tego rodzaju zainteresowania jest nie wiele.

SPRAWOZDANIA Z OKRĘGÓW

ŁÓDŹ.

KOLARSTWO.

Dnia 14 bm. odbył się bieg sztafetowy kolarzy na przestrzeni Łódź-Kalisz-Łódź, a więc trasa wynosiła 242 km. Do współudziału zgłosiło się 6 towarzystw łódzkich: Start, Union, TWC., TZS., Pogoń i ŁKS. Pierwsza sztafeta wyruszyła ze startu z Łodzi o g. 5 rano. Czasy uzyskano następujące: Union 8 g. 06 m., TZS. 8 g. 13 min.. Pogoń 8 g. 32, m., TWC. 8 g. 49, ŁKS. 8 g. 52 i Start 9 g. 47. min.

Sędziami na starcie i finiszu byli pp. Olszewski, Krachulec, Penczak i Sienkiewicz.

6 czerwca 1925.

Tow. Zw. Sportu — Samson 1 : 4 (0 : 0).

W Tow. Zw. S. wyróżnił się obrońca swemi kiksami i lichy bramkarz. W grze Samsonu widać więcej zrozumienia. Sędzia p. Schönborn, jako, że prowadził pierwsze zawody, słabiutki.

7 czerwca 1925.

Szturm — GMS. 5 : 4 (5 : 0).

Wynik powyższy był niespodzianką, gdyż ogólnie spodziewano się pewnego zwycięstwa czarnych. prowadzących w kl. B. Szturm do połowy uzyskał dobry wynik dzięki wydatnej pomocy wiatru i zdecydowania ataku (szczególnie lewej strony), który wyzyskał wszystkie nadające się sposobności. W tej połowie zawiodła zupełnie słaba taktycznie obrona GMS-u. W drugiej poł. mimo przewagi i pomocy wiatru, czarni nie mogą wyrównać, tracąc dobrą okazję przy rzucie karnym, który odbił bramkarz czerwonych. W GMS-sie dobrymi byli: Cieślak i E. Bartosz; w Szturmie: Seiler i Benz.

14 czerwca 1925.

Szturm — Concordia 2 : 3 (2 : 1).

Jest to pierwsza wygrana Concordji o puhar. Gra prowadzona chaotycznie, bez tempa i z prymitywną kombinacją, przyczem atak Szturmu w drugiej poł. nie może zdobyć się na celową akcję. Jeden punkt dla Concordji zdobywa Magdziarck w 4 min., a już w 5 min. Plontke wyrównuje dla Sturmu. W kilka min. Szturm zyskuje prowadzenie przez Plontkego. W drugiej połowie wyrównuje Concordja przez Magdziarka z rzutu karnego za faul obrońcy. Szturm teraz bierze inicjatywę w swe ręce. lecz daje odczuwać się brak Plontkego, który przeszedł na obronę. Niespodziewanie Gąsiorkiewicz głową daje zwycięstwo żółtym. Sędzia p. Krachulec.

Turyści — Siła 3 : 3 (1 : 0).

Po bez A-klasowym czwartku. kiedy to drużyny A-kl. spały, prócz ŁKS-u, który grał trzecie zawody z Wisłą we Lwowie, nasi przodujący wzięli się dziś do pracy. Lecz niestety, aura nie dopisała. Kilkugodzinny silny deszcz porządnie zmienił boiska. Turyści na rozmiękłym boisku z 4 rezerwowymi z trudem osiągnęli wynik remisowy, gdyż mimo lepszej gry natrafili na twardy opór Siły, grającej kompletnie bez głowy z atakiem kombinującym na miejscu. Pierwsza połowa z lekką przewagą Turystów, kiedy to Kubik wyśliźgłą piłkę z rąk bramkarza już w 5 min. bije do bramki. Turyści mimo wysiłków nie mogą poprawić wyniku, napotykając na dobrą obronę białoczerwonych. W drugiej połowie w 3 min. bije Walkowski z podania Hinca drugi punkt, a w kilka minut później Kubik zamienia rzut karny w trzeci. Siła gra coraz chaotyczniej, lecz udaje jej się w 19 min. zyskać bramkę przez prawego łącznika wskutek nieporozumienia tyłów fjotetowych. Turyści prą, lecz wypad prawoskrzydłowego przynosi dalszy punkt Sile. a wkrótce z rzutu karnego wyrównanie. Naogół gra, wskutek rozmiękłego boiska stała na niskim poziomie. Sędzia p. Piotrowski nie uznał dla Turystów 4-tej bramki. która się odbiła o wewnętrzny kant słupka.

13 czerwca 1925.

Prosna (Kalisz) — Hakoah 2 : 2 (0 : 1).

Zaczyna Prosna z wiatrem i mimo wysiłków na rezultat bramkowy zdobyć się nie może; gracze bowiem nie przyzwyczajeni do nowego boiska, ulegają także pod względem technicznym Hakoahowi. W 39 min. uzyskuje lewy łącznik Hakoahu z centry lewego skrzydła pierwszą bramkę dla swoich barw. W minutę przed pauzą podyktowany karny dla czerwonych zostaje niewykorzystany. Po pauzie w 1 min. wyrównuje Prosna przez pr. łącznika. Coraz bardziej przygniata Hakoah częściowo zmęczonych gości, a rezultatem jest w 25 min. uzyskany punkt przez niebieskich przy małej pomocy pr. obrońcy czerwonych. Prosna zrywa się do ataku, kilka ładnych pociągnięć i w następnej minucie piłka siedzi w siatce gospodarzy. Wobec przewagi Hakoahu. goście grają na czas. czemu przypisać należy remisowy wynik. Z Prosny wyróżnili się: lewy łącznik, pr. obrońca, pomoc słaba; Z Hakoahu: pr. pomocnik, obrona i skrzydła. Sędzia p. Otto. Publiczności niewiele.

14 czerwca 1925.

ŁKS. — Widzew 3 : 1 (0 : 0).

Gra toczyła się cały czas z przewagą czerwonych. mimo, iż grał z 5 rez. Zwycięsca uzyskał bramki przez Durkę 2 i Radomskiego 1. Bramkę honorową dla Widzewa zdobył środek ataku. Widzew pokazał grę ambitną. ŁKS. natomiast pokazał pewnego rodzaju lekceważenie przeciwnika. Mokre, trawiaste boisko utrudniało grę. Publiczności, wobec niepogody. niewiele. Sędzia p. Wieliszek.

13 czerwca 1925.

Pogoń — Tow. ZS. 5 : 0 (2 : 0).

Lepsza technicznie i kombinacyjnie Pogoń uzyskuje z łatwością dobry wynik, nie wyzyskując rzutu karnego za rękę obrońcy. Atak TZG. bez strzałów nie mógł zagrozić poważnie bramce przeciwnika.

13 czerwca 1925.

Tow. Sportu — Sokół (Zgierz) 5 : 1 (2 : 0).

Osłabiony liczną rezerwą gość uległ.

PABJANICE.

Sokół — Zgierskie Tow. Gimn. 2 : 3 (1 : 2).

W pierwszej połowie gra z lekką przewagą Zgierzan, w drugiej otwarta. W obu drużynach dobre obrony, natomiast słabi bramkarze. Szkoda, że tak młode drużyny zaczynają grać brutalnie. Na wyróżnienie zasługują ze Zgierskiego: Hahn, Feist i Jaskólski; ze Sokoła: Jędrysiak. Publiczności mało, wobec kilku zabaw ogrodowych. Sędzia p. Andrzejak.

11 czerwca 1925.

WKS. — Szturm 7 : 1 (3 : 1).

Uzyskujący ładny wynik z GMS. przed 4-ma dniami Szturm. poniósł poważną klęskę od wojskowych, którzy zasileni graczami tej miary, co Szumlak. Hoppe i Bestek. mają wszystkie dane do wzięcia puharu kl. B. Ten wysoki wynik zawdzięczają czarni nader słabej grze obrony i bramkarza czerwonych. Gra toczyła się z przewagą WKS., który uzyskuje punkty przez Szumlaka 3. Michalaka 2. Strycharskiego i Hoppego po 1. Szturm wyzyskuje karny rzut. WKS. kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa. Sędzia p. Raettig.

ZGIERZ.

11 czerwca 1925.

PTC. — Zgierskie TG. 1 : 1 (0 : 1).

Boisko fatalne. Gra w zupełności nieciekawa. Obie drużyny zawiodły, chociaż gospodarze więcej zagrażali bramce przeciwnika.

Sędzia p. Bira.

11 czerwca 1925.

Orlę — Kadimah 1 : 1.

Przewaga Orlęcia niewykorzystana, jednakowoż Kadimah lepszy technicznie, z którego wybijał się pr. obrońca. — Bramki uzyskane z rzutów karnych. Sędziował p. Kopciuch zadawalniająco.

GÓRNY ŚLĄSK.

PIŁKA NOŻNA

11 czerwca 1925.

Amatorski KS. Król. Huta — I FC. Katowice 1 : 5 (1 : 2).

Senzacyjne lecz zasłużone zwycięstwo I FC., który przy większem szczęściu mógł osiągnąć bezsprzecznie dwucyfrowy rezultat. Amatorzy grali poniżej wszelkiej krytyki i z ich dzisiejszej chaotycznej i bezplanowej gry, szczególnie ataku. odniosło się wrażenie, że poraz pierwszy grali w piłkę nożną. Drużyna jest przemęczona, a spadek formy jest fatalny. I FC. z dwoma rez. grał nadzwyczaj ofiarnie, cała drużyna była świetnie dysponowana, najlepszą częścią była obrona, atak w polu bardzo dobry, pod bramką jednakże jest za powolny. nie wykorzystał szeregu murowanych pozycji. Przebieg gry był mało interesujący, prowadzony przy zupełnej przewadze I FC. Dla I FC. zdobyli bramki Görlitz 1. Jonczyk 1. Kozok 2 i Joszke 1. Amatorzy uzyskują swój honorowy punkt z karnego. Publiczności 2000 osób. Sędziował p. Labaud wzorowo.

KS. Pogoń Katowice — Kolejowy KS. 6 : 1 (3 : 0).

Dotkliwą klęskę zadała Pogoń Kolejowemu KS. Pogoń wystąpiła z dwoma rez.. pokazała śliczną grę, była też technicznie i taktycznie o całą klasę lepszą od kolejarzy. którzy dziś grali wyjątkowo słabo. W Pogoni wystąpił po dłuższej przerwie Wezer w bramce, przypomniał on swą grą jego dawniej świetną formę. Sędziował p. Gediga słabo.

Załęże 06 — Iskra Siemianowice 4 : 0 (3 : 0).

Finał o puhar ufundowany przez Górnośląski Związek Powstańców zakończył się pewnem zwycięstwem Załęża. Po meczu wręczył prezes miejscowej grupy Powstańców kapitanowi zwycięskiej drużyny puhar.

75 p. p. Król. Huta — 73 p. p. Katowice 3 : 3 (2 : 0).

Zawody o mistrzostwo armji. Bardzo ładna gra, do pauzy przewaga gospodarzy, po przerwie przejął inicjatywę gry 73 p. p. w swe ręce i miał do końca bezwzględną przewagę. 73 p. p. prowadził 3 : 2, a w minutę przed końcem z niesłusznie podyktowanego karnego. uzyskali gospodarze wyrównanie. Sędziował p. Orwicz dobrze.

Orzeł Józefowiec — Rozdzień Szopienice 3 : 2.

07 Siemianowice — 06 Mysłowice 1 : 2.

Diana Katowice — Preussen Zaborze 3 : 2.

KS. Dąb — Naprzód Załęże 1 : 0.

* * *

Pogoda w dzisiejszą niedzielę niedopisała wskutek czego frekwencja była bardzo słaba, mimo to odbyły się wszelkie zapowiedziane mecze. które, nieomal wszystkie remisowo się zakończyły.

Pogoń Katowice — Makkabi Kraków 0 : 0.

Gra otwarta przy nieznacznej przewadze Pogoni, której atak, mimo szeregu pewnych pozycji ani jednej nie umiał wykorzystać. Deszcz i śliski teren wpłynęły ujemnie na przebieg gry. Ze względu na deszcz skrócono zawody o 20 minut. Cornerów 4 : 1 dla miejscowych, sędziował p. Gerbich z Lipin.

Amatorski K. S. — Naprzód Lipiny 3 : 3 (1 : 1).

Słaba gra. obie drużyny wystąpiły w osłabionych składach.

Diana Katowice — Deichsel Hindenburg 3 : 3.

Ostra i mało interesująca gra. Goście krótko przed końcem wyrównali.

Rożdzień Szopienice — K. S. „Dąb" Dąb 7:3 (3:1).

Zupełna przewaga Rożdzienia.

K. S. Rybnik 1920 — Diana rezerwa Katowice 4:3 (2 : 1).

Zasłużone zwycięstwo gości.

Kresy Król Huta — Wawel Wirek 3 : 3 (2 : 1).

WILNO.

WKS. Pogoń — WKS. Legja (Warszawa) 1 : 1 i 4:0.

6 czerwca 1925.

Zawody rozegrane przez powyższe drużyny nie dały tego. czego można się było spodziewać, a szczególnie oczekiwaliśmy więcej od naszej Pogoni. Legja, w której brakowało Krawusia, Sobolty i Mielecha przedstawiała słabego przeciwnika, łatwego do pokonania .lecz grającego bardzo ambitnie. twardo — z wolą zwycięstwa. To też miała w Pogoni przeciwnika, grającego bez zapału, apatycznego — niezdolnego do wysiłku, grającego od niechcenia. O przebiegu gry można napisać, że częściej piłka była poza boiskiem. niż na boisku, gdyż wicher, jaki szalał, miotając obłokami kurzu i piasku, w dużym stopniu utrudniał grę. Pierwszą bramkę uzyskuje Legja przez Babireckiego z podania Łańki (w dużym stopniu pomógł prawy pomocnik Pogoni). Po pauzie Pogoń przygniata, lecz bezskutecznie. Kilkakrotne pewne sytuacje pod bramką gości niewyzyskane aż na kilka minut przed końcem gry Pogoń wyrównuje z rzutu karnego przez Szablera. Karny dla Legji niewyzyskany. Rogów 3 : 3. Sędzia p. Leszczyński.

7 czerwca 1925.

Boisko WKS. 1 p. p. Leg.

Zawody dnia dzisiejszego stały o całą klasę wyżej od sobotnich. Legja w tym dniu z Soboltą i Zajączkowskim. 1 p. p. Leg. w pełnym składzie. 1 p. p. Leg. przechodzi odrazu do ofenzywy. zyskując już w 4 min. bramkę strzeloną z rzutu karnego przez Wróbla. Napad 1 p. p. Leg. ciągnie za sobą Zimowski. z którego dokładnemi centrami ma dużo kłopotu obrona i bramkarz gości.

Ataki Legji rozbijają się o dobrze grające tyły 1 p. p. Leg. Gra przez obie drużyny prowadzona fair, obfituje w szeregi bardzo ciekawych momentów. Goście przeprowadzają ładny atak zakończony strzałem Żmudy obok słupka. Sytuację niepewną pod bramką Legji wyjaśnia Wróbel strzałem w aut. W 20 min. 1 p. p. Leg. uzyskuje drugą bramkę z ładnie bitego rogu przez Zimowskiego. W 36 min. 1 p. p. Leg. zdobywa przez Nawrota 3-cią bramkę. Jeszcze jeden róg dla Legji. po którym następuje niebezpieczna sytuacja przez gości niewyzyskana i przerwa. Po zmianie stron gra rozpoczyna się dwoma rogami dla 1 p. p. Leg. Zrazu gospodarze przeprowadzają ładne kombinacyjne lecz bezskuteczne ataki, poczem inicjatywa zwolna przechodzi w ręce Legji, która z przerwami krótkiemi ma aż do końca gry lekką przewagę. Legja, chcąc uzyskać punkt honorowy, ostro atakuje, lecz wszystko nadaremnie. Mimo ładnej gry Sobolty i strzałów Łańki i niebezpiecznych sytuacji podbramkowych. stwarzanych przez gości, atak 1 p. p. nie próżnuje. Zimowski po pięknym biegu strzela z kilku kroków 4 i ostatniego gola dla 1 p. p. Leg. Centrę Sobolty dostaje na głowę Łańko i z 2 kroków strzela przez bramkarza 1 p. p. pewnie trzymaną. Jeszcze jeden róg dla Legji i bomba Łańki już nie przynoszą zmian. Zawody prowadził wzorowo p. Leszczyński.

11 czerwca 1925.

Team A — Team B 0 : 0, 1 : 1, 2 : 1.

Wobec dość licznie zebranej publiczności odbyły się 3 razy po 30 min. próbne zawody dwu drużyn reprezentacyjnych, ustawionych przez kapitana związkowego p. Śliwę. jako próbne przed meczem Wilno — Warszawa.

BIAŁYSTOK.

HIPPIKA.

1 czerwca 1925.

Konkurs hippiczny (oficerski). Nagrody: 1) por. Małachowski, 2) por. Gawrulkiewicz (10 p. ul. Przeszkód 12. wysokość 1.20 m.

Konkurs hippiczny (podoficerski). 1) wachmistrz Kruszyński. 2) wachm. Burzycki (10 p. uł.).

Przeszkód 11. wys. 1.10 m.

Gymkhana. 1) Oleszewicz, 2) plut. Szładowski, 3) wachm. Burzycki (10 p. uł.).

PIŁKA NOŻNA

6 czerwca 1925.

Trumpeldor — BOSO II. 1 : 6 (1 : 1).

7 czerwca 1925.

Trumpeldor — BOSO II. 0 : 3 (0 : 1).

POZNAŃ.

LEKKA ATLETYKA.

Odbyte pod egidą POZLA. okręgowe mistrzostwa dla młodzików — ściągnęły na start z górą 60 zawodników, którzy rekrutowali się zwłaszcza z klubów Warty. Pentatlonu. Sokoła, Polonia z Główny, i AZS. Raził brak zwłaszcza ruchliwej Unji, dalej Pogoni, Stelli. Zawody odbyły się na boisku Sokoła. Bieżnia ciężka. Wyniki:

100 mtr. Bieg ten został bardzo silnie obesłany przez udział biorące t-wa stanęło bowiem 22 zawodników. Po sześciu przedbiegach i dwóch półfinałach w finale zajmuje miejsce pierwsze Urbaniak z Pentatlonu w czasie 11,8; 2) Karolczak z Pentatlonu o pierś za nim. 3) Zawal z Sokoła. Pomiędzy pierwszemi odbyła się zacięta walka.

200 mtr. Tylko czterech zawodników stanęło do tego biegu. a miejsce pierwsze przypadło Adamskiemu z Warty w czasie słabym 25,4, 2) Zawal, 3) Lenartowski z Polonji.

400 mtr. Startuje 10 zawodników. 2 przedbiegi. W finale zdobywa długodystansowiec Szwarc miejsce pierwsze w czasie 57.4, 2) Janicki z Pentatlonu, 3) Rychłowski (AZS.).

1500mtr. Na starcie staje 5 zawodników. Zwycięża pewnie Serwatkiewicz z Warty w czasie 4 min. 46 sek., 2) Zającakowski z AZS., 3) Marchewka z Sokoła. Uzyskany czas względnie dobry.

5000 mtr. Start. 13. 1) Nogaj z Sokoła w czasie 17,43,6, 2) Bogacz z Warty, 3) Teska z Polonji. Prowadził i wygrał bez znaczniejszego wysiłku Nogaj.

Skok wzwyż: Do tej konkurencji staje 14 zawodników. 1) Janowski z Sokoła 155½ cm., 2) Sierputowski z Pentatlonu 145 cm.

Rzut dyskiem 1) Urbaniak z Pentatlonu 32 mtr. 45 cm., 2) Sierputowski — Pentatlon 30.85 mtr.

Rzut kulą: Startuje 16 zawodników. 1) Urbaniak — Pentatlon 10.54 mtr., 2) Knopkiewicz z Sokoła 10.42 mtr., 3) Sierputowski — Pentatlon 9.70 mtr.

Rzut oszczepem: 1) Ostałowski — Pentatlon 42.35 mtr., 2) Urbaniak — Pentatlon 41,59 mtr. i trzeci również z Pentatlonu Gilewski 39.38 mtr.

Skok o tyczce: 1) Gilewski — Pentatlon 318 cm., 2) Ostałowski — Pentatlon 279, 3) Chałupka — Sokół 250 cm.

W ogólnej punktacji przypadło najwięcej miejsc Pentatlonowi dalej Warta Sokół i AZS.

Unja — Posnania 1 : 1 (0 : 1).

Jedyne spotkanie — czwartkowe — ściągnęło dość pokaźną garstkę widzów — rzadko na boisku Posnanji widzianą. Zawody powyższych drużyn o tyle są ciekawe, że spotykają się dwa różne systemy. — Posnanja — gra więcej ostro — jest drużyną bojową, Unja natomiast technicznie góruje nad Posnanią. Posnania stanęła w swym najsilniejszym składzie a mianowicie: Giernatowski; Liszkowski, Stemplewski; Rozwadowski, Pawłowski, Bukowiecki; Piłat, Nieszielski, Hein, Olejniczak, Koszuta. W drugiej połowie za Koszutę wchodzi Repeta.

Unja — wystawiła komplet prawie, że rezerwowy przypuszczalnie dla wypróbowania — skład był następujący: Sikorski; Agaciński, Kasprzak; Wąsowski, Kaźmierczak, Maciejowski; Andersz, Klepacki, Redzyński, Kobiela, Zapłata. W toku gry wstąpili Bestyński i Jaworski. Brakowali więc ci najlepsi jak Malski, Mikołajczak, Kernlein Szepe.

Wynik remisowy jest dla zespołu Unji nawet zaszczytny. W połowie pierwszej gra wyrównana — ataki gospodarzy (Posnanji) dość częste — zadawają tyłom Unji pracę. Z zamięszania uzyskuje Stęplewski prowadzenie dla swych barw. Kilka niebezpiecznych akcji Unji przytomnie ratuje bramkarz. Po zmianie — lekką przewagę ma Unja, zwłaszcza w końcowej fazie gry okazuje się, że gracze Unji lepiej wytrzymują tempo — mając poza sobą silny trening. Po kombinacji wewnętrznej trójki — Kobiela pakuje wyrównującą bramkę. Posnania grała w ataku możliwie podobnie jak i atak Unji — niestał na wysokości swego zadania. Pomoc zadowoliła. Obrona pewna. Bramkarz ustępuje Nowakowskiemu znacznie. W Unji zawiódł prawy pomocnik, obrona i bramkarz najlepsi.

Boisko Posnanji — miejscami zbyt silnie zatrawione. Sędziował p. Baranowski, mało uwagi zwracał na grę ostrą.

Warta — Posnania 6 : 1 (1 : 1). Boisko Warty.

Jedyny mecz dnia — publiczność stawiła się zadowalniająco. Warta bez Jarzembowskiego i Śmiglaka w obronie, Wojciechowskiego w pomocy i Stalińskiego i Einbochera w ataku — więc z rezerwą i Posnania ma rezerwowego za Koszute. Do zmiany — toczy się gra bardzo leniwo, szczególnie ze strony Warty, której drużyna grała słabo. Prowadzi Warta z bramki strzelonej przez Szmyta. Posnania wyrównuje przez Olejniczaka. — Zmiana. Gra się ożywia — lekka przewaga Warty trwa do końca. Warta uzyskuje dalsze bramki, 2 przez Daberta, i po jednej przez Przybysza, Szmyta i Nizińskiego. Posnaniacy — mieli „pecha", kilka pewnych szans zmarnowanych. Na drużynie Posnanji widać słaby trening, gdyż w drugiej połowie, gracze biegali słabo.

Przy stanie 6 : 1 dla gospodarzy, sędzia p. Mallow, tym razem bez przeszkód kończy normalnie zawody.

PŁYWANIE.

2 Międzymiastowy Wyścig Pływacki — urządzony staraniem oddziału pływackiego T. S. Unja — odbył się ostatniej niedzieli przy udziale 42 zawodników — nawet z Krakowa — i wypadł nagół nie źle. Niedopisała pogoda — deszcz padał przez dłuższy czas — publiczności w stosunku do roku ubiegłego mało. Po zbadaniu zawodników — przez lekarza — wyruszyli wszyscy na start. — Krótko po starcie — widać już razem trzymających się Rittermana z Krakowa, Ciastowskiego i Łopaczka z Poznania. Około płwalni miejskiej wysuwa się Ritterman na czoło, w niedalekim odstępie za nim podąża Ciastowski a kilkanaście metrów dalej sunie Łopaczek. Jako pierwszy przychodzi do mety Ritterman z Ż. T. S. Jutrzenka — Kraków przebywając przestrzeń ca 2500 mtr. w czasie 24.58.4. Kilkanaście metrów, dalej przychodzi do mety zeszłoroczny zdobywca puharu Tadeusz Ciastowski z T. S. Unja. 3) Łopaczek z D. S. Ver. 4) Czyszewski Leon z Kórnika, Skaut. 5) Andrzejczak Wacław z Poznania, 6) Ritterman Zygm. z Ż. T. S. Jutrzenka — Kraków. Pierwsze miejsce pań zdobyła p. Hirszbergerówna z D. S. V. z Poznania, 2) Helena Michalska z T. S. Unja, 3) Sobolewska i 4) Orwatówna również z T. S. Unja. W biegu startowało siedem pań. Zwycięzca otrzymał puhar wędrowny firmy samochodowej Robur z Poznania oraz pozłacany żeton. Ciastowski otrzymał żeton, nagrodę jako najlepszy pływak z Poznania — puhar firmy Stark oraz nagrodę jako pierwszy przypływający do mety z członków Unji. Pierwsza z Pań otrzymała poza żetonem wazon, jako specjalną nagrodę. Pozatem wszyscy zwycięscy otrzymali żetony. Nagrody rozdał prezes T. Wioślarskiego Tryton, w szałasie Trytona. Organizacja nieco szwankowała. Nagrody bardzo efektowne.

KOLARSTWO.

Po raz pierwszy od niedawnego czasu — zorganizował Sokół na swym boisku zawody kolarskie. Po defiladzie zawodników Sokoła i Pozn. Tow. Cyklistów i Mot. — nastąpiły 3 przedbiegi po 1 klm. Do każdego z przedbiegów stawało po 6 zawodników. Wyniki I przedbieg: 1) Sroczyński, 2) Pawłowski, II przedbieg: 1) Zajski, 2) Dolata, III: 1) Hadrych, 2) Knasiecki. Finał 6 klm. startuje 6. Bieg wygrywa po zaciętej walce na finishu Zajski. Cały czas prowadzi Sroczyński.

3 klm.: Bieg senjorów był więcej brany ze strony humorystycznej, wygrał pewnie Haremski, 2) Jarzystowski, 3) Nowacki. Startowało 7 kolarzy.

Najciekawszy bieg dnia — to wyścig 50 klm. parami, do którego stanęło 7 par. Nieobyło się w tym biegu bez kilku wypadków, naszczęście możliwych.

1) para Nowacki — Wysocki.
2) para Stasicki — Piskorski.
3) para Bastrzy — Konieczny.

Bieg pocieszenia 4 klm. — start. 5. 1) Zgoła, 2) Pawłowski, 3) Nowacki Miecz.

Organizacja nie była sprężysta — zmiana punktów trwa długo. — Publiczności około 1000.

GNIEZNO.

11 czerwca 1925.

Sokół I Bydgoszcz — Stella I Gniezno 2 : 2 (1 : 1).

Rozegrane w dniu dzisiejszym powyższe zawody przyniosły wynik nierozstrzygnięty. Sokół w komplecie. Stella z 3 rez. oprócz tego bez swego strzelca Kwady. Wynik nie odpowiada stosunkowi sił, gdyż Stella cały czas była stroną atakującą. W drugiej połowie ostra i brutalna gra gości, na którą sędzia nie reagował. 3 minuty przed końcem bramkarz Stelli wypuszcza piłkę z rąk, pozbawiając Stellę zwycięstwa. Rogów 7 : 2 dla Stelli. Sędzia p. K. Rittner.

TORUŃ.

W niedzielę ubiegłą odbył się mecz piłki nożnej na korzyść PZPN-u pomiędzy TKS-em a Reprezentacją pozostałych klubów toruńskich. TKS. wystawił bardzo osłabioną drużynę, to też zupełnie zasłużenie przegrał w stosunku 5 : 3.

W Grudziądzu grały kluby KS. Olimpja i KS. Grudziądz z rezultatem 5 : 0 dla Olimpji. Był to również mecz na korzyść PZPN-u.

We czwartek 11 czerwca miała przyjechać drużyna WTC. z Warszawy, jednak podobno z powodu trudności finansowych przyjazd nie nastąpił, wobec czego tut. Bałtyk nie miał przeciwnika, a publiczność sposobności do oglądania zawodów.

W Ciechocinku odbył się turniej tennisowy pomiędzy TKS-em a Ciechocinkiem. Z powodu słabego składu drużyny Ciechocinka, który wycofał się z turnieju, zawodów nie rozegrano. Do skutku doszły tylko gry pokazowe towarzyskie, w których wykazała się znaczna przewaga drużyny toruńskiej w składzie pp. Maltze, Żołędowskiego, Zaręby i Mroczkowskiego.

POMORZE.

Lubawa, Pomorze. — Na pograniczu polsko-pruskiem, we wsi Rumienicy urządził G. S. K. „Lubawa" w czasie Zielonych Świąt propagandowe szkolne zawody lekkoatletyczne. — W *rzucie kulą* zwyciężył Szczepański Alfons 9,65, drugi Więckowski 8,44, trzeci Leczkowski 8,36; grupa młodszych: 1) Płocharski 7.52, 2) Długołęcki 7.15, 3) Alma 6.65; Grupa najmłodszych 1) Królicki 5,83, 2) Szczepaniak 5.23, 3) Graduszewski J. 4.97.

Skok w dal: 1) Leczkowski 5,24, 2) Szczepański W. 4,93, 3) Więckowski 4.78. — *Rzut oszczepem:* 1) Leczkowski 31,99, 2) Graduszewski M. 24.38, 3) Eichler 24,12. — Drużyny żeńskie. *Skok w dal:* 1) Cierkowska (G. S. K. „Lubawa") 3,58 m., 2) Zawadzka, 3) Marciakowska (W. S. K. „Jaskółka"). — *Rzut kulą:* 1) Cierkowska 5,55, 2) Marcinkowska, 3) Dembowska („Jaskółka"). — Pokazowy mecz w piłce ręcznej między drużynami G. S. K. „Lubawa" i W. S. K. „Jaskółka", skończył się wynikiem 2 : 2. — Drużyny gimnazjalne rozegrały ponadto pokazowy match w hockeyu ziemnym.

KRAKÓW.

11 czerwca 1925.

Wawel — Makkabi 2 : 0 (1 : 0).

Wawel to jeden z tych klubów A-klasowych okręgu krakowskiego, o którym szersza publiczność ma mało tylko wiadomości. Rzadko spotyka się go na krakowskich boiskach i w dłuższych odstępach czasu. Rozgrywa poza Krakowem spotkania z drużynami różnych klas i z różnymi wynikami. Trafia się, że z tą samą drużyną w dwu po sobie następujących dniach raz wysoko przegrywa, w drugi dzień zaś wygrywa. W Krakowie nie może się oto wiek przemożnej konkurencji, tembardziej, że nie posiada własnego boiska.

Według ogólnej opinji forma Wawelu w ostatnich czasach miała być bardzo słaba. Tymczasem okazało się, że walczący z ogromnemi przeciwnościami, młody, a zasługujący na jak najżywsze poparcie klub, umiał postawić swą drużynę na wcale wysokim poziomie. W każdym, który rozumie co to znaczy dla klubu brak własnego boiska, niemożność uzyskania rutyny w zawodach z silniejszymi przeciwnikami, musi dla klubu i drużyny fjoletowych budzić się poczucie dużego respektu. Wawel nie jest już dzisiaj drużyną, której główną zaletą jest siła fizyczna i wytrzymałość, nie jest także, jak dawniej mówiono, drużyną jednego gracza. Wawel łączy obecnie w sobie i dawne zalety, do których przyłączyły się i pewne, wcale znaczne opanowanie techniczne piłki, oraz dość dobrze rozwinięty zmysł taktyczny. Gdy do tego dodamy jeszcze ambicję i zapał, to stwierdzić należy, że Wawel stanowi zespół w Polsce pod każdym względem zasługujący na miano pierwszorzędnego. Z graczy trudno wymienić jedne nazwiska, nie krzywdząc partnerów. Seichter był, jest i zostanie podporą drużyny. Doskonali są obrońcy, bardzo dobrze prezentuje się środkowy napastnik, oraz Seichter II. Szkoda tylko, że nie ma jeszcze stałego miejsca w ataku, a balansuje między prawem skrzydłem, a lewym łącznikiem. Makkabi w tem spotkaniu nie przedstawiała się korzystnie. Miała wprawdzie rezerwowych za Blasbalga i Landmanna, Golda nie można uważać za rezerwę, ale to nie stanowi dostatecznego usprawiedliwienia, gdyż rezerwowi niejednokrotnie grali już w pierwszej drużynie. Drużyna jest miękka, na obcem, dużem boisku gubi się, nie wytrzymując tempa. Kombinacyjnie tym razem nie stała wyżej od przeciwnika, cechowała ją zaledwie pewna wyższość techniczna. Zwycięstwo Wawelu było w zupełności zasłużone, gdyż z wyjątkiem pierwszych 10 minut przewaga Wawelu była przez cały czas widoczna. Pierwszą bramkę uzyskuje Wawel pod koniec pierwszej połowy. W drugiej połowie gra toczy się przeważnie po stronie Makkabi, która pomimo to ma kilka szans zdobycia punktu, jak zwykle niewyzyskanych. Wawel natomiast uzyskując drugą bramkę, zapewnia sobie zwycięstwo.

Zawody jubileuszowe Jutrzenki.

Chwała Bogu, że istnieje instytucja jubileuszów! Z tej bowiem okazji dowiaduje się szersza publiczność, że jubilat istnieje, żyje i chce być żywotnym. Kluby sportowe obchodzące uroczystość tylo a tyloletniego istnienia uruchamiają na gwałt prawdziwe i fikcyjne sekcje.

Z okazji 15-lecia Jutrzenki, przypomniała się publiczności krakowskiej, także i sekcja futbalowa tego towarzystwa. A czas był już najwyższy, bo powoli zapominano o tem, że drużyna, która zajęła drugie miejsce w mistrzostwach okręgu, wogóle egzystuje. Sezon wiosenny bowiem ma się już ku końcowi, a pierwszą drużynę Jutrzenki widzieliśmy może pięć razy na boisku. Nikt chyba nie powie, że to wiele. A Jutrzenka ma pretensje. Ma boisko z piękną trybuną, bardzo pięknemi kortami tennisowemi i świeżo założonemi kwietnikami. Nawierzchnia boiska futbalowego, zdaje się ważniejsza niż ogródki, dzisiaj najzupełniej zaniedbana, nie nadaje się wprost do ważniejszych zawodów. A dziwne, bo używa się tego boiska tak rzadko! Ktoś chciał dowiedzieć się, kiedy Jutrzenka gra następny raz w Krakowie. Odpowiedziano mu na to, że — z wszelką pewnością z okazji następnego jubileuszu. Złośliwość ta mieści w sobie, niestety, wiele prawdy. Po czyjej stronie wina, czy po stronie Zarządu, czy sekcji p. n., to rzecz wewnętrzna Jutrzenki. Faktem jest, że cierpi na tem najniewinniej drużyna. Nic można bowiem od niej wymagać, aby spotykając się kilka tylko razy do roku z silnymi przemożnymi przeciwnikami stanęła na wysokości. Treningi ze słabymi przeciwnikami, nie mogą stanowić dla drużyny największych nawet talentów należytego przygotowania. Drużyna musi być w ciągłym kontakcie z silnemi jedynastkami, a tylko dla odpoczynku może sobie pozwolić na lżejsze spotkanie. U Jutrzenki jest naodwrót, toteż nie wolno mieć pretensji do tej drużyny, w której bezsprzecznie jest sporo utalentowanych graczy.

Spotkania jubileuszowe wykazały w całej pełni wszystkie wady dotychczasowej pracy biało-czarnych. Wacker bawił się z nimi, a i Hasmonea miała najzupełniejszą przewagę. Ani w jednym ani w drugim meczu drużyna krakowska nie stanowiła równorzędnego przeciwnika. A szkoda, bo mogłoby i powinno być inaczej. Nie należy tylko czekać z następną imprezą do następnego Jubileuszu. Nie będziemy się w tym stanie rzeczy zajmować omówieniem drużyny jubilata. Powtórzyć musiałoby się, że jest obecnie słabym bardzo zespołem.

Zawody popołudniowe każdorazowo rozpoczynały się meczami w piłkę rzucaną czy też ręczną, bo nie mamy jeszcze ustalonego terminu sportowego. Lepiej było tych spotkań nie wprowadzać w program. Okazało się bowiem, że gracze nie znają nawet przepisów gry. Zupełną zaś ignorancją w tym kierunku świecił sędzia w drugim dniu zawodów. Rezultaty tych „meczów": Jutrzenka — Makkabi 3 : 3, Cracovia — Jutrzenka 6 : 3.

Wacker — Jutrzenka 6 : 0 (4 : 0).

Drużyny wystąpiły w następujących składach: *Wacker:* Maresch; Kollendorfer, Jelinek; Brinek, Resch, Pellt; Zollspieler, Rappan, Haftl, Parowsky, Sock. *Jutrzenka:* Meller; Offen, Pitzele I,; Steigler, Alfus, Klotz III, Pitzele II, Balsam, Rosenberg, Krumholz, Barmherzig. Po pauzie grał Grünberg, w miejsce Rosenberga.

Wacker stojący dość daleko w tabeli mistrzostw zawodowców wiedeńskich, nie grał tak, jak podczas ostatniej swej bytności w Krakowie, chociaż w swym zespole posiada wybitne jednostki, jak: Haftl, Resch, Sock, Maresch. Jutrzenka zaś wystąpiła do tych zawodów w najlepszym swoim składzie, jakim obecnie dysponować może. Gracze Jutrzenki, przedstawiają drużynę słabą — słowem lichy zespół pierwszoklasowy, w każdym razie nieodpowiadający reprezentantowi drugiego miejsca w mistrzostwie okręgowym.

Przebieg gry: Rozpoczyna Jutrzenka, lecz już w pierwszej minucie przeprowadza atak Wacker, jednakże niewykorzystany. Dopiero przy wydatnej pomocy obrońców Jutrzenki w 11 min. piłka wpada do bramki — i Wacker uzyskuje prowadzenie. W 21 minucie za rękę, sędzia dyktuje rzut karny, zamieniony przez Haftla na drugą bramkę. Wacker przeprowadza ładne ataki, uwieńczone w 27 minucie przez Haftla dalszą bramką. Ale i Jutrzenka przedstawia się na połowę boiska, tylko pech jubileuszowy ją prześladuje, bo kilka ładnych strzałów oddanych na

bramkę — odbija nie bramkarz, lecz „poprzeczka". W 41 min. otrzymuje Haftl piłkę od lewoskrzydłowego, Meller wybiega, a dobrze dysponowany Haftl przerzuca go, zdobywając czwartą bramkę. Kilka sporadycznych wypadów, bez rezultatu — gwizd sędziego, przerwa.

Druga połowa gry mniej interesująca, Wacker pofolgował swego tempa, dlatego w tym czasie Jutrzenka ma więcej z gry. Grünberg, zastępujący w tej części gry Rosenberga — nieco lepszy, ale zato Alfus w zupełności zawiódł. Wacker przychodzi znowu w 11 i 14 minucie do głosu przez prawego i lewego łącznika zdobywając dalsze dwie bramki. Dogodną sytuację zdobycia bramki niweczy PitzelelI, strzelając pewnie, ale w aut. Zawody skrócono o 10 minut, ze względu na mające się odbyć powitanie jubilatów, przez drużyny biorące udział w jubileuszu, zdaje się ku zadowoleniu obu drużyn.

Przed zawodami Hasmonea — Cracovia, po odegraniu hymnu narodowego, odbyło się wręczenie przez gości: Cracovię i Hasmoneę pucharów, a przez Wacker proporca jubilatom — poczem nastąpiły zawody

Hasmonea — Cracovia 4 : 0 (2 : 0).

Cracovia grająca w trzech dniach drugie zawody, po ciężkim meczu czwartkowym z Czarnymi we Lwowie i przebytej drodze, grała słabo. Skrzydła, zwłaszcza prawe, były słabsze niż kiedykolwiek, chorują na manję strzelania bramek, na czem cierpi drużyna i gra. Przetrzymywanie piłki, mogło innych współgrających wyprowadzić z równowagi. Sperlinga pilnował dobrze znany Schneider (były gracz Pogoni). Pomoc pracowała należycie, a i obrońcy dobrzy, chociaż Zastawniak, zamiast piłkę oddawać starał się kombinować ze swym bratem. co tym razem jeszcze uszło. W Hasmonei „król" Steuerman, nie pokazał nic szczególnego, poza strzałami swemi, był leniwym graczem. W obronie wyróżniał się doskonały Mohr. O Schneidrze wspomniałem.

Rozpoczyna Hasmonea. Cracovia przeprowadza kilka ładnych ataków, jednakże skrzydła zamiast stać na linji zapędzają się zanadto do środka. Ptak oddaje kilka strzałów lecz nie bardzo celnych.

W międzyczasie przechodzi Speling do środka, a Ciszewski zajmuje jego miejsce i w 21 minucie z podania Sperlinga, Limanowski zdobywa pierwszą bramkę. Na dalszych atakach Cracovii, zdaje się, że skończy się pierwsza połowa gry, po rzucie z rogu Kubiński usadawia piłkę po raz drugi w bramce Lwowiaków. W drugiej połowie gry atakuje nadal Cracovia, jednakże i Hasmonea nie zalega pola. Dzięki dobrze grającemu Gintlowi ataki są w porę likwidowane. Po wybiegu Weissmana strzela Ptak w 24 minucie trzecią a z podania Sperlinga Ciszewski w 30 minucie zdobywa czwartą i ostatnią bramkę. Rzutów z rogu 4 : 0 dla Cracovii.

Sędziowali zawody: Wacker — Jutrzenka Dr. Lustgarten, Hasmonea — Cracovia p. Rząsa. Publiczności zaledwie około 1000 osób.

14 czerwca 1925.

Wacker — Cracovia 5 : 1 (3 : 1).

Kompromitująca klęska białoczerwonych Nie wiadomo tylko, kto został bardziej pobity. Czy drużyna, która w czterech dniach musiała rozegrać trzy spotkania, z tego jedno we Lwowie, czyteż zarząd sekcji, który spotkania te tak nagromadził. Jak można bowiem dopuścić do tego, aby drużyna niewiele trenująca, bez odpowiednich rezerw, nie przyzwyczajona w roku bieżącym do podwójnych meczów, musiała naraz występować trzy razy w czterech dobach. A w dodatku na samym końcu z najsilniejszym przeciwnikiem. To musiało się zemścić i wyraziło się też klęską. jakiej Cracovia od szeregu lat z przeciwnikiem zagranicznym w Krakowie nie poniosła. Nie można powiedzieć, że drużyna jest bez winy, ale jeszcze gorszy był manager, który lwią część winy ponosi. Wacker grał o całe niebo lepiej niż w sobotę. Miało się wrażenie, że na niektórych stanowiskach, grają inni gracze, mimo to, że skład był ten sam co dnia poprzedniego. Zapał, ambicja, zajadłość ujawniły się dopiero w zawodach z Cracovią i sympatycznie ujęły widzów dla Wiedeńczyków. Finezji technicznych nie było widać, bo grunt przeszkadzał. ale była szybkość, kombinacja i niezły strzał. Filarami drużyny są środkowy napastnik Haftl, groźny przebojowiec i strzelec, potężny środkowy pomocnik Resch i doskonały i ze szczęściem grający bramkarz. Ale i reszta jest, poza prawym obrońcą pierwszorzędną.

Cracovia grała marnie, zwłaszcza atak był parodją ataku, który chyba nie mógł obudzić zbytniego respektu w niedzielnym przeciwniku. Sperling opadł znacznie w formie, centruje stale zapóźno. Szczytem zaś nierozsądku było, gdy kulejąc przeszedł do środka ataku, paraliżując w zupełności wszelkie akcje. Od czego kapitan i trener, czy kierownik sekcji? Ptak jest nadal słaby, a przez nieumiejętność kopania prawą nogą, hamuje ataki i nie wyzyskuje wielu dogodnych szans. Ciszewski pracowity, ale za wolny, Limanowski poprawia się. ale do miana pierwszorzędnego wiele mu brak. Kubiński staje się niemożliwy, ugania stale po środku, a centruje wyjątkowo. Sam chce strzelać wszystko i z każdej, nawet niemożliwej pozycji. Zastawniak grał tym razem bez zarzutu a z bezprzykładną wprost ofiarnością: Chruściński ratował w beznadziejnych sytuacjach, podobnie i Strycharz. Gintel jest cieniem dawnego Gintla, doskonały był Szumiec. Frycowi należy się osobna wzmianka. Grał słabo jak nigdy dotychczas, reklamował natomiast co sił i niesłusznie faulował sporo, a niepotrzebnie, co tembardziej jest godne napiętnowania, bo jako kapitan ma świecić reszcie przykładem. Na całej drużynie widać brak treningu, drużyna nie wytrzymuje nigdy tempa, widać także zastraszające cofnięcie się w umiejętnościach technicznych. Zachowanie drużyny na boisku dotychczas zawsze wzorowe jest bez ale. Protesty w niewłaściwej formie na porządku dziennym. Ambicji brak napastnikom, wyjątek stanowi Ciszewski. Pomocnik może zapracować się na umór, a napastnik o parę kroków przypatruje się obojętnie i nie przyjdzie z pomocą.

Czas najwyższy zabrać się do pracy, wziąć na „ambit", aby późniejszy żal nie przyszedł za późno. Nie wolno zaprzepaszczać chlubnej tradycji barw.

Pierwszy kwadrans przynosi zmienne ataki, przyczem gościom pomaga słaba forma Fryca. Strzały chwytają bramkarze, przyczem raz wyróżnia się Szumiec. Napad krakowski strzela niecelnie. albo słabo i zapóźno. W 19 minucie centruje lewy skrzydłowy, a Fryc pakuje piłkę do własnej bramki. Cracovia niespeszona walczy dalej, lecz w cztery minuty potem pada już druga bramka strzelona przez pr. łącznika. Cracovia nie detonuje się i teraz i jest w dalszym ciągu równorzędnym przeciwnikiem, lecz nie umie wyzyskać dogodnych sytuacji. W 40 minucie uzyskuje Haftl pięknym strzałem trzeci punkt. na co biało-czerwoni odpowiadają bramką uzyskaną głową przez Ptaka po rzucie z rogu.

Po pauzie przez około 10 minut gra równorzędna, potem zaś Wacker zdobywa znaczną przewagę i wykorzystując zmęczenie przeciwnika, gra naprawdę pięknie. Cracovia ma przytem pecha. bo nieuchronny strzał Kubińskiego odbija się od poprzeczki, a piękny strzał Limanowskiego odbija bramkarz robinsonadą. Wiedeńczycy natomiast uzyskują jeszcze dwa punkty, z których drugi trącił trochę spalonym, gdyż pr. skrzydłowy z którego podania padła bramka, stał na ofsajdzie.

Hasmonea — Jutrzenka 2 : 0 (1 : 0).

Sprawozdanie z tych zawodów ograniczyć można do podania rezultatu. Hasmonea miała przewagę, dopiero pod koniec ocknęła się Jutrzenka i atakowała żywiej, nie mogła jednak pokonać doskonałego Mohra w obronie lwowskiej. W drużynie wyróżnił się prócz niego środkowy pomocnik, doskonały Schneider, oraz Steuermann i Werter. Niemile uderzała znaczna ilość fauli w czem górowali biało-czarni. Hasmonea zdobywa w każdej połowie po jednej bramce.

Sędziował pierwsze zawody p. Molkner, drugie p. Rosenfeld.

Krakowianka — Uranja 0 : 0.
Legja — Salwator (mistrz. kl. C.) 5 : 0.
Cracovia III — Jutrzenka II 1 : 3,
Sparta — Uranja 3 : 1.
Wisła II — Jutrzenka III 2 : 0.

RZESZÓW.

14 czerwca 1925.

Samson — Wisłoka (Dębica) 4 : 1 (3 : 1).

Z powodu niezjawienia się sędziego na czas oznaczony musiano „mistrzowskie" zawody rozegrać jako przyjacielskie.

Wawel (Kraków) — Resovia 3 : 1 (3 : 0).

Do przerwy toczy się przez pewien czas gra otwarta, poczem goście naciskają i zdobywają dwie pięknie strzelone bramki. a w kilka minut później trzecią z zupełnie niesłusznie podyktowanego rzutu karnego. Resovia niezrażona wciąż atakuje, po pauzie zaś kilkakrotnie niebezpiecznie zagraża gościom i zdobywa przez Heubluma jedyną bramkę. Sędziował p. Arczyński.

KIELCE.

11 czerwca 1925.

KTGS. (Senjor) — PDHS. (Pinczów) 3 : 1 (1:1).

Gra nudna i ospała i przy szalonym wietrze, który uniemożliwiał w znacznym stopniu grę. KTGS. zbytnio się nie wysilił, gdyż przy ustawicznej prawie przewadze, mógł uzyskać lepszy wynik. PHDS. zaś to zespół dość ambitny, jednakowoż bardzo jeszcze słaby.

Gościła również I drużyna KTGS. u Czarnych w Radomiu, gdzie została przez ostatnich pokonana w stosunku 3 : 1.

BIELSKO.

11 czerwca 1925.

BBSV. SV. — Biała-Lipnik 5 : 2 (3 : 0).

Bardzo ładna gra napadu BBSV., z którego Matzner (2). Macher, Pepi Stürmer i Hönigsmann uzyskują śliczne bramki. Sędzia p. Kołodziej. Bramki dla B.-L. Navara (2).

BBSV. II — 3 PSP. II 2 : 4 (0 : 3).

Bramki dla 3 PSP. Kpt. Gamarz (2), Schier i Kurdziela, dla BBSV. Marek i Pecenka (11 m.).

LWÓW.

11 czerwca 1925.

Cracovia — Czarni 1 : 0 (0 : 0).

Już to Lwów nie może narzekać na tegoroczny sezon sportowy. Po szeregu zagranicznych zespołów w ciągu jednego tygodnia, przedefilowała na zielonej murawie elita polskiego piłkarstwa. Świadek tej rzadkiej bądź co bądź defilady jest zatem najbardziej powołany do jej oceny. Przyznać więc trzeba, że Kraków zareprezentował się najlepiej. Dwie jego drużyny, każda o innym stylu i systemie, wywarły dodatnie wrażenie. O Wiśle napiszemy poniżej. Cracovia wystąpiła bez czterech swych matadorów, lecz pomimo tego bardziej się podobała, niż niedawno temu w walce z Pogonią. Niezawodna technika, precyzyjnie opanowanie piłki i mądra kombinacja — to cechy dodatnie. Ujemne: miękkość i brak strzałów. Przeważną część superlatywów należy się znakomitym skrzydłom białoczerwonych: Sperlingowi i Kubińskiemu, które zademonstrowały niewidzianą u nas w tym roku grę. Nie było dla nich trudnej piłki, ani niemożliwej sytuacji. Szkoda tylko, że na ich centry brak było poważnych reflektantów. Trójka środkowa, w której wybijał się jako kierownik napadu Ciszewski, w polu bez zarzutu. pod bramką zadużo kombinowała a strzelać groźnie nie umiała. W pomocy odznaczał się Zastawiak. Chruściński lepszy w ofenzywie. Strycharz trzymał Müllera. Zastawniak II dobrze zastąpił Fryca, choć nie stosował taktyki jego. a Gintel obok skrzydeł Cracovii był najlepszym na boisku. Szumiec nie miał roboty.

Czarni grali słabiej, niż zwykle. Może temu winno przemęczenie po ciężkiej pracy z przed kilku dni, może przyczyniła się do tego kombinacyjna gra napadu przeciwnika i jego dobrze obstawiająca pomoc, dość. że prócz Winnickiego i Kmicińskiego nikt z nich nie zadowolił. Langer jest zbyt nerwowy i faulami pod koniec gry psuł jej czystość. Składy drużyn: *Cracovia:* Szumiec: Gintel, Zastawniak II; Strycharz, Chruściński, Zastawniak I; Kubiński, Kukla (Limanowski). Ciszewski, Ptak. Sperling. *Czarni:* w pełnym składzie.

Już w pierwszych sekundach, Kukla po pięknym podaniu Ciszewskiego z kroku przenosi. Po chwili z dalszej pozycji również nie trafia. Kubiński pięknie podjeżdża. centrę jego Chruściński bije w aut. Czarni odpowiadają. Gintel wstrzymuje przebój Kopcia IV. Sawka strzela w aut. Wskutek gwałtownego deszczu gra słabnie.

Sperling i Ciszewski zatrudniają Winnickiego. Przewaga gości, którzy słabo strzelają. Pierwsza część gry kończy się niecelnym strzałem Ptaka i lekkim, łatwo obronionym Ciszewskiego. Po zmianie miejsc górują zrazu gospodarze. Szumiec broni z wielkiem szczęściem przed Chmielowskim. Kopciem IV. a potem łapie ładny rzut Müllera. Biało-czerwoni grają teraz tylko skrzydłami. z których podań można było tuzin dobrych strzałów oddać. Limanowski dwa razy niebezpiecznie wypada, a raz groźnie strzela. Uderza zgranie Sperlinga z Ptakiem. W 77-ej m. Kubiński ubiega Winnickiego w złapaniu piłki na aut idącej i strzela jedyną bramkę. Jeszcze przebój Kopcia IV i kilka podjazdów Kubińskiego i Sperlinga i sędzia p. Bober kończy zawody. Rogów 4 : 3 dla Cracovii. Po tym spotkaniu odbył się decydujący a trzeci z rzędu mecz o mistrzostwo grupy zach.-południowej.

Wisła — ŁKS. 6 : 3 (2 : 2).

Wisła: Łukiewicz; Kaczor, Markiewicz; Wójcik, Gieras, Kotlarczyk: Adamek. Czulak. Reyman I. Kowalski. Balcer. *ŁKS.:* Sobociński; Cyll. Karasiak; Gabrjel. Trzmiel. Gosławski; Durka, Miller. Ałaszewski. Lange, Radomski.

Krakowianie odnieśli zasłużone zwycięstwo. Zawdzięczają je swemu bitnemu napadowi, rozumiejącemu się wybornie. przebojowemu i dobrze strzelającemu. Oś jego Reyman I może sobie w dużej mierze sukces ten przypisać. W pomocy skutecznym, a nadewszystko fair graczem był Gieras. Skrajni pomocnicy, obrona i bramkarz słabi. Całość jednak imponowała ambicją i furją rozmachu. Łodzianie prowadzili grę kombinacyjną. choć nie precyzyjną, a ponadto miękką. Również ich dyspozycja fizyczna nie dorównywała siłom przeciwnika. Posiadają pierwszorzędną obronę, niepotrzebnie wózkują pod bramką i doskonale zapowiadającego się środkowego pomocnika Trzmiela. Przebieg gry a raczej walki był bardzo emocjonujący. Zwycięstwo chyliło się raz ku tej, raz ku tamtej stronie. dopóki Wisła w zwycięskim finishu nie zgnębiła wyczerpanego przeciwnika. Publiczność demonstracyjnie oklaskiwała Łodzian i martwiła się ich klęską. Gdyby w szeregach Wisły nie grał zdyskwalifikowany na rok, a miesiąc po karygodnym czynie już biorący udział w mistrzostwach gracz, sympatje byłyby po stronie zwycięsców.

Zrazu Łodzianie są panami gry i atakują. lecz nie niebezpiecznie. Wisła zwolna zbiera się w sobie i z daleka ostrzeliwuje przeciwną bramkę. Już w 10 min. Reyman I dalekim wspaniałym strzałem w górny róg zdobywa pierwszego gola. Balcer i Adamek dobrze wywiązują się z swej roboty i stwarzają niebezpieczne sytuacje. Kowalski rozbija Sobocińskiego. Po kilku górnych atakach ŁKS-u Reyman I z wolnego strzela drugą bramkę. Czulak strzela ostro — Sobociński łapie. Z kolei znowu przewaga niezrażonego ŁKS-u, którego napad nie wykorzystuje bardzo dogodnych sytuacji. W 37 min. Lange z zamieszania podbramkowego uzyskuje pierwszego gola dla swych barw. Zaciekłe ataki Łodzian. Karnego broni łatwo Łukiewicz, lecz znowu w zamieszaniu Ałaszewski wyrównuje ku wielkiemu entuzjazmowi widzów.

Po przerwie przewaga Wisły. Dwa wolne bije Reyman I w aut, podobnie jak i Czulak po przeboju. Sobociński rzuca się pod nogi Czulakowi i ratuje. W 69 min. Radomski ładnym strzałem zmusza Łukiewicza do kapitulacji. Lecz karta odwraca się. Minutę później wyrównuje Czulak. poczem w pięciominutowych odstępach strzelają bramki Reyman z podania Balcera i Adamek z centry Czulaka. Na dwadzieścia sekund przed końcem Kowalski główką ustala rezultat. Rogów 10 : 4 dla Wisły. Sędziował doskonale p. Schlesser przy pomocy linjowych pp. Dudryka i Decowskiego. Mimo niepogody zebrało się na boisku Czarnych przeszło pięć tysięcy widzów.

Hasmonea — Lechja 2 : 1 (2 : 1).

Zawody powyższe rozegrane przedpołudniem na Cytadeli zakończyły się skromnem zwycięstwem zdekompletowanej Hasmonei.

14 czerwca 1925.

Pogoń — Wisła 1 : 0 (1 : 0).

Tym razem w mistrzostwie Polski szczęście nie opuściło lwowskiego mistrza. Szczęściu bowiem tylko Pogoń może zawdzięczać swą nieznaczną wygraną. Jeśli przyznamy, że Lwowianie mieli nagół przewagę w grze, to jednak byli tak niedysponowani strzałowo, że gola zwycięskiego by nie uzyskali. Wykorzystany przez Batscha karny, który zadecydował o meczu, nasuwał pokaźnej ilości widzów wątpliwości, czy miał być podyktowany. Faula na dr. Garbieniu dokonano w okolicy linji pola karnego, a wobec wątpliwej sytuacji należał się raczej wolny bezpośredni z linji.

Pogoń miała swój lepszy dzień. Z wyjątkiem arcysłabego Wacka napad szedł dzięki doskonałemu Batschowi wcale składnie. Skrzydła wyciągały często — nieroztropnie tylko centrowały. Pomoc mistrza spełniła swe zadanie o tyle, że udatnie i często kryła krakowski napad. Pochwała ta jednak nie jest bez zastrzeżeń. Wszyscy pomocnicy faulowali w sposób nazbyt ostentacyjny. Smutnem jest, że Gulicz od czasu, kiedy przestał być kapitanem drużyny wrócił do dawnej brzydkiej gry, niebezpiecznej dla otoczenia. Obrona, a zwłaszcza Olearczyk, dobra. Görlitz miał ładne momenta. Wisła grała gorzej niż z ŁKS.-em. Brakło jej przedewszystkiem tej woli zwycięstwa, jaką wtedy okazała. Pozatem łącznicy jej nie wywiązali się z swego zadania. Grała przeważnie skrzydłami, z których Adamek był lepszy. W pomocy znakomity Gieras zarówno w defenzywie, jak i ofenzywie przetrzymał tempo do końca. Kaczor i Markiewicz jak zwykle pewni. Łukiewicz znacznie się poprawił w opinji Lwowa. Gra, aczkolwiek emocjonująca, nie stała na wysokim poziomie. Brak taktyki — to zasadniczy błąd obu drużyn. Obie drużyny wystąpiły w swych kompletach.

Wisła zaczyna groźnym wypadem Balcera. Pogoń odpowiada i pozostaje mniejwięcej w połowie w przewadze. Batsch ładnie główkuje, lecz Kaczor wyręcza Łukiewicza. Reyman strzela niegroźnie w aut, to samo Garbień z podania Słoneckiego. W 14 min. następuje ów niefortunny karny i Batsch ustala wynik. Po chwili Wacek z pewnej pozycji strzela pod niebiosa. Reyman zbiera ślicznie centrę Adamka, strzela ostro i piłka ośliźguje się nad poprzeczką. Wacek znowu traci pewną szansę. Wisła wyzwala się nieco z przewagi Pogoni. Zmienne ataki i pudła Wacka i Reymana. Na kilka minut przed pauzą, Olearczyk ręką pomaga sobie na polu karnem, co uchodzi uwadze sędziego.

Po zmianie miejsc gra wyrównana, pod koniec inicjatywa spoczywa w rękach gości. Tempo w pierwszym kwadransie gwałtowne. Łukiewicz broni bardzo przytomnie, natomiast Reyman i Kowalski pod pozycją Görlitza tracą głowę. Po obronie rzutu karnego przez Łukiewicza, napad krakowski ożywia się, strzał Balcera mija pustą bramkę. Ostatnie minuty przynoszą ładnie obronione przez Görlitza ostry strzał Reymana i piękną robinzonadę Łukiewicza. Rogów 3 : 2 dla Wisły. Sędziował p. Loth. 6 tysięcy widzów.

Mistrzostwa okręgowe w lekkiej atletyce

zostały rozegrane w parku „Czarnych" w dniach 11, 13 i 14 bm. Jak świadczą wyniki, nie przyniosły one chluby lwowskim lekko-atletom, którzy obecnie znacznie pozostają w tyle za Warszawą. Organizacja zawodów doskonała. Wyniki zawodów obesłanych przez Czarnych, Pogoń i AZS. brzmią następująco:

Bieg 100m.: (startuje 12, 3 przedb.) — 1) Langier (C) 12 m.; 2) Oświęcimski (C), 3) Piątkowski (P).

Rzut kulą: (Startuje 3) — 1) Baran (P) 11,44 m., 2) Cybulski (P) 10,80 m., 3) Maś (AZS) 9.07.

Bieg 1500 m.: (Startuje 6) — 1) Kawa (C) 4,27 m., 2) Gawenda (AZS) 4,55 m., 3) Loesch (AZS) o 20 m. za drugim.

Skok wzwyż: (Startuje 5) — 1) Postępowski (C) 1,55 m., 2) Szeliński (C) 1.55 m., 3) Hamburger (AZS.) 1,55 m.

Bieg 110 m. z płotkami (startuje 2) — 1) Strzelecki (C) 20,8 s., 2) Prugar (P) o pół m. w tyle.

Rzut oszczepem (startuje 5) — 1) Grankowski (C) 43,95 m., 2) Marion (P) 40 m., 3) Schmuck (AZS.) 36.65 m.

Bieg 200 m. (startuje 7, 2 przedb.) — 1) Langier (C) 24,3 s., 2) Piątkowski (P) 24,8 s., 3) Oświęcimski (C).

Skok w dal (startuje 6) — 1) Langier (C) 5,57 m., 2) Naróg (P) 5,15 m., 3) Ramach (C) 5,03 m.

Bieg 5000 m. (startuje 2) — 1) Machowski (C) 18 m. 24.7 s., 2) Witkowski (C).

Bieg 800 m. (startuje 4) — 1) Kawa (C) 2 m. 07,9 sek., 2) Postępski (C), 3) Wójcik (AZS.).

Bieg rozstawny 4×400 m. (startują 2 sztafety): 1) Czarni (Stećków, Ramach, Kawa, Postępski) 3 m. 53 sek., 2) Pogoń.

Bieg 400 m. (startuje 4) — 1) Postępski (C) 57,3 s., 2) Prugar (P), 3) Skalski (P).

Rzut dyskiem (startuje 4) — Baran (P) 37,13 m., 2) Cybulski (P) 35.65 m., 3) Grankowski (C) 30,10 m.

Bieg rozstawny 4×100 m. (startują 2 sztafety) — 1) Czarni (Stećków, Oświęcimski, Ramach, Langier) 48.4 s., 2) Czarni.

Bieg 400 m. z płotkami (startuje 5, 2 przedb.) — 1) Kawa (C) 1 m. 05,7 s., 2) Prugar (P), 3) Piątkowski (P).

Skok o tyczce (startuje 4) — 1) Rzepka (AZS.) 3.02 m. (poza konkursem 3,12 m.), 2) Hamburger (AZS.) 2.63 m., 3) Antonowicz (AZS.) 2.54 m.

III Międzynarodowy Turniej Tennisowy o mistrzostwo Lwowa.

Lwów 14 czerwca 1925.

W roku bieżącym gracze zagraniczni na Turniej tenisowy nie przybyli w przeciwieństwie do roku przeszłego, kiedy w turnieju brał udział m. i. słynny Wiedeńczyk Munk. Z poza Lwowa przybyli panie Dubieńska i Boniecka oraz p. Zachar z Krakowa, pp. Murszewski i Drewnowski z Warszawy.

Gra pojedyncza panów o mistrzostwo Lwowa:

W ćwierć finale p. Zachar bije p. Drewnowskiego 1 : 6, 8 : 6, 7 : 5.

Półfinał: Kuchar — Zachar 6 : 2, 7 : 5; Marszewski — Stahl 3 : 6, 8 : 6, 6 : 3.

Finał: Marszewski — Kuchar 4 : 6, 6 : 3, 8 : 6, 6 : 3. Temsamem p. Marszewski zdobywa mistrzostwo Lwowa na rok 1925. II-gą nagrodę zdobywa p. Kuchar, III-ą p. R. Stahl. Zwycięstwo p. Marszewskiego zasłużone. Wyróżnił się on szczególnie pewnością, spokojem oraz bardzo czystem uderzeniem. Nie znaczy to jednak wcale, aby w rozgrywkach z pp. Stahlem i Kucharem miał on łatwy orzech do zgryzienia.

Gra podwójna panów o mistrzostwo Lwowa.

Półfinał: P. Marszewski-Drewnowski — Bielski-Godlewski 6 : 3, 6 : 3; Stahl-Kuchar — Zachar-Chromiec 7 : 5, 6 : 2.

Finał: Marszewski-Drewnowski — Kuchar-R. Stahl 8 : 6, 6 : 1, 6 : 4.

Zwycięstwo graczy warszawskich, którzy znajdują się w b. dobrej formie.

Gra podwójna pań i panów o mistrzostwo Lwowa:

Półfinał: Boniecka-Zachar — Kruczkiewiczowie: 6 : 1, 6 : 2; Kierska-Marszewski — Groblewska-Stahl 6 : 3, 1 : 6, 7 : 5.

Finał: Boniecka-Zachar — Kierska-Marszewski 6:3. P. Kierska i p. Marszewski scratch'ują.

Wobec tego mistrzostwo Lwowa w grze podwójnej pań i panów zdobywają p. Boniecka i p. Zachar.

Gra pojedyncza pań:

Półfinał Dubieńska — Groblewska 6 : 3, 6 : 0.

Kierska — Kruczkiewiczowa. Ostatnia scratch'uje.

Finał: Dubieńska — Kierska 6 : 0, 6 : 0.

Gra podwójna panów z wyrównaniem. Finał. Bielski-Godlewski — Tobry-Wolisch 5 : 7, 6 : 0, 6 : 4.

Gra pojedyncza panów z wyrównaniem. Finał. Drewnowski — Rentschner 5 : 7, 6 : 0, 6 : 2.

Gra podwójna pań i panów z przeddawaniem. Finał: Kolischerówna-Jarzyna — Boniecka-Zachar 6 : 5, 6 : 3. Gra pojedyncza pań z przeddawaniem p. Kolischerówna — Dubieńska walc ower..

Decydujące rozgrywki miały miejsce w niedzielę d. 14. Zainteresowanie publiczności duże. Organizacja turnieju b. dobra. Po turnieju odbyło się uroczyste rozdanie nagród. *W.*

JAROSŁAW.

11 czerwca 1925.

Resovia — 2 PWŁ. 4 : 3 (2 : 0).

Zawody przyjacielskie bardzo interesujące, o lekkiej przewadze Resovii. Zwycięskiego gola zdobywa Resovia z rzutu karnego. W Resovji atak dobry, bramkarz bardzo słaby. Z 2 PWŁ. najlepszy środek ataku Makowski. Sędziował por. Amon b. dobrze.

WKS. 2 p. p. Leg. Trzeciak II — Dror komb. 8:0 (3:0).

Przedmecz zawodów poprzednich o stałej przewadze Trzeciaków. Na specjalne wyróżnienie zasługuje Studziński, który zdobył 5 goli i środek pomocy Banasiak w tym dniu bardzo pracowity. Sędziował p. Teleśnicki dobrze.

WARSZAWA.

LEKKA ATLETYKA.

W dniach 11, 12 i 13 bm. odbyły się w Parku Sobieskiego doroczne zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo okręgu. Zawodników startowało około 60, co jest stosunkowo mało. Mimo to pobito 5 rekordów polskich oraz osiągnięto wyniki równe 3 innym, co jest już rezultatem dodatnim. Organizacyjnie zawody nie stały na wysokości. Wyniki następujące:

Rzut kulą: 1) Cejzik (Pol.) 12 m. 46,5 cm. — rekord polski, 2) Wasiak (Pol.) 10 m. 55 cm. — *Skok o tyczce:* 1) Józef Jaworski (AZS.) 3 m., 2) Jaworowski (AZS.) 2 m. 80 cm. — *110 z płotkami:* 1) Cejzik (Pol.), 2) Trojanowski (AZS.), 3) Piątkowski (Pol.) — czas nie mierzony. *Skok w dal:* 1) Wasiak (Pol) 6 m. 41, 2) Rykowski (Pol) 6,17 m... — *Przedbiegi na 100 m. I serja:* 1) Szenajch (11,5 s.), 2) Rotert; II ser.: 1) Weiss (11,2 s.), 2) Fijałkowski. — *200 m.* I ser.: 1) Szenajch, 2) Rej; II ser.: 1) Weiss, 2) Rothert. — *400 m.:* 1 ser.: 1) Weiss, 2) Dąbrowski; II ser.: Kostrzewski, 2) Ołdak. — *Sztafeta 100 m.:* 1) Polonja I 46,4 sek., 2) AZS. I o 2 m.

Finał 100 m.: 1) Szenajch (Warsz.) 11 sek. — rekord polski wyrównany, 2) Rothert (Pol.) o 1.5 m., 3) Weiss (AZS) o piers. — *Bieg 800 m.:* po bardzo ładnej walce zwycięża Malanowski (AZS) 2 min. 04.5 s., 2) Foryś (Warsz) o 2 mtr., 3) Ołdak (AZS) o 8 m. — *Bieg 10.000 m.:* Szelestowski (Pol.) ustanawia nowy rekord polski w czasie 34 m. 27,6 sek., lepszy o 1 min. i 5 sek. od rekordu, 2) Łukaszewicz (Pol), który przez cały czas szedł równo z Szelestowskim, 3) Michalak (Warsz.). — *Bieg 400 m. z płotkami:* 1) Kostrzewski (AZS.) 1 m. 00.2 sek., wyrównywa własny rekord polski. — *Chód 2.000 m.:* 1) Ptaszycki (Orzeł Biały) 9 m. 23.6 s. (Rekord polski Wudkiewicza z 1914 pobity o 33 sek.), 2) Banaszkiewicz II (AZS) 9 m. 29,8 s. również poniżej rekordu, 3) Suchcicki (AZS). *Dysk:* 1) Cejzik (Pol.) 40 m. 21 cm. (poza konkursem 40 m. 95 cm., rekord polski pobity o 1 m. 10 cm..), 2) Szydłowski (AZS) 38 m. 91 cm., 3) Wasiak (Pol.) 33 m. 31 cm.. — *Trójskok:* 1) Rykowski (Pol) 12 m. 80 cm., 2) Karczewski I (AZS) 12 m. 18 cm., 3) Kostrzewski (AZS) 12 m. — *Sztafeta 4×400 m.:* 1) AZS. I 3 m. 42.4 sek. (Karczewski II, Malanowski, Rej, Jaworski). 2) Warszawianka, 3) AZS II.

Bieg 200 m. (finał): 1) Szenajch (Warsz.) 23 sek., 2) Weiss (AZS.) o 1.5 m., 3) Rothert (Pol.) o piers. — *Bieg 1.500 m.:* 1) Foryś (Warsz.) 4 m. 17 s., czas gorszy od rekordu polskiego tylko o 0,2 s., 2) Ołdak (AZS.) o 20 m., 3) Malanowski (AZS). — *Bieg 400 m.:* (finał) wszyscy finaliści z AZS.: 1) Weiss 53,3 s., 2) Kostrzewski o pół metr., 3) Dąbrowski. — *Skok wzwyż:* 1) Brunner (AZS) 1,70 m., 2) Cejzik 1,70 m., 3) Bielecki (AZS) 1,65 m. — *Rzut oszczepem:* 1) Szydłowski (AZS) 53 m. 41 cm., 2) Gruner (AZS) 49 m. 78 cm., 3) Miączyński (AZS) 36 m. 83 cm. — W ogólnej klasyfikacji zwyciężył AZS. mający 189 punktów, a więc więcej, niż wszystkie pozostałe kluby w sumie. Drugie miejsce zajęła Polonja 96 pkt., trzecie miejsce Warszawianka 49 pkt., czwarte Varsovia 14 pkt., piąte — Orzeł Biały 6 pkt. i szóste — Makkabi 1 pkt.

„Rewja sportowa" na Wiśle.

W organizowanych przez Ligę morską i rzeczną zawodach pływackich, osiągnięto następujące wyniki: bieg krótko dystansowy (ok. 150 m.): 1) kpt. Kuncewicz (WKW), 2) Pętkowski (Koło WW.), 3) Sieńkowski (Crac.). Łatwe zwycięstwo mistrza Polski. Bieg pań: 1) p. Tratowa (Pol.), 2) p. Dranowska. Wyścig długodystansowy (ok. 3 km.): 1) Jurkowski (KWW), 2) Trat (KWW) o 25 m., 3) Rylski (KWW) o 110 m. Panie: 1) p. Tratowa (Pol.), 2) p. Dranowska, 3) Garczyńska. Skoki: 1) Sieńkowski (Crac.) 5 pkt., 2) Hulanicki (AZS) 10 pkt., 3) Mancewicz (AZS) 15 pkt. Skoki pań: p. Frydmanówna (Mak.) — walk-over.

Regaty wioślarskie: Bieg czwórek seniorów o nagrodę jubileuszową WTW.: 1) Osada WTW. (Jabrzemski, Lisicki, Olszewski, Okniński, sternik Majewski), 2) AZS. II. Bieg jedynek seniorów: Osiecimski-Czapski (WTW) bije o trzy długości Długoszewskiego (AZS) Kraków. Czas zwycięscy 7 m. 04 sek. Bieg ósemek: 1 WTW. 5 m. 45 s., 2) po bardzo ostrej walce K. W. W. Bieg czwórek juniorów o nagrodę im. A. Szustra zwycięża WTW. w 6 m. 51 s. Jedynki juniorów: Antonowicz (WTW) — wolk-over. Czwórki (klepkowa dla nowicjuszek): 1) WTW. 7 m. 5 s., 2) Ostrołęka.

Wiele zapowiedzianych punktów programu „Rewji sportowej" nie odbyło się.

Wyścigi kolarskie o mistrzostwo województwa warszawskiego.

Wczoraj odbyły się na szosie zawody kolarskie o mistrzostwo województwa warszawskiego. Wyścig na przestrzeni 100 km., w którym startowało 11 zawodników, wygrał Gronczewski (WTC) w ciągu 3 godz. 34 min., mimo dwóch wypadków w drodze. 2 miejsce zajął Skowroński (Ciechanowskie Koło Cyklistów w czasie 3 godz. 40 min. 18 sek. 3 miejsce zajął Bartodziejski (WTC) w 3 godz. 40 m. 20 s. Bieg na przestrzeni 30 km. wygrał Mazurek w 1 godz. 17 m. 56 sek., 2 miejsce zajął Sochacki, 3 miejsce Pepłowski (Ciechanów). Prócz tego odbył się bieg pieszy na przestrzeni 4 km., który wygrał Karwowski (Ciechanów) w 11 m. 53 s. Organizacja, która spoczywała w rękach Ciechanowskiego Koła Cyklistów była wzorowa.

Zawody kolarskie na Dynasach.

Zawody wczorajsze na rzecz „Bandery" dały wynik następujący: Bieg 1000 m. po trzech przedbiegach zwycięża Szymczyk w 14 s., 2) Podgórski, 3) Gregorowicz. Bieg 3000 m., 1) Grott 4 m. 55 s., 2) Majewski. Bieg 10 km. za prowadzeniem motorów: 1) Turowski, prowadzony przez Kalinowskiego, 9 m, 31,4 sek., 2) Oksiutycz.

PO ZAMKNIĘCIU NUMERU

Międzynarodowy match szermierczy
Polska — Czechosłowacja w Pradze.

Polska uległa w b. zaszczytnym stosunku: Florety 10 : 6, szpady 9.5 : 6,5, szable 10 : 6. Polskę reprezentowali z Krakowa: dr. Ader, Papeé, Malewski, rtm. Segda; ze Lwowa: Friedrich.

Stokholm. Danja — Szwecja 2 : 0 (1 : 0). Olbrzymia niespodzianka, oczekiwano bowiem zwycięstwa Szwedów.

Barcelona. Wacker z Monachjum — Barcelona 3:0.

Wiedeń. Simmering — Hakoah 3 : 3 (2 : 1). Hakoah zdobywa w mistrzostwie jeszcze jeden punkt. — Slovan — Sportclub 2 : 2.

Budapeszt. MTK. — FTC. 0 : 0. Zawody o mistrzostwo Węgier będą powtórzone w jesieni.

UTE — Vivo 3 : 1.

NADESŁANE.

Uroczystość otwarcia Parku Sportowego Robotniczego Klubu Sportowego „Legja" w Krakowie, odbędzie się dnia 21 czerwca, w niedzielę o godz. 10 rano na terenie nowego parku, położonego na torze powyścigowym, udzielonym przez Miasto Kraków w obszarze około 30.000 m. kw. na cele Klubu. Po oficjalnym otwarciu parku w obecności przedstawicieli władz i t. d., odbędą się zawody sportowe oraz bieg na przełaj.

HOCKEY.

Klub łyżwiarski w Poznaniu, Sekcja hockeyowa wzywa niniejszem wszystkie Kluby Hockeyowe w Polsce o podanie swych adresów, celem rozegrania meczów, do sekretarjatu u. Kramarska 19-20 na ręce p. Dębińskiego.

KONKURS „KURJERA SPORT."

Dnia 5 lipca odbędą się w Krakowie zawody międzypaństwowe w piłce nożnej Węgry — Polska. Mecz ten wywołał dotychczas największe zainteresowanie, a szanse, oraz ewentualny wynik omawiano na szereg tygodni przed dniem spotkania.

Oczekujące nas zawody już dzisiaj wywołują żywe dyskusje. Redakcja „Kurjera Sportowego" wyznacza za trafne odgadnięcie rezultatu meczu 10 nagród w postaci bezpłatnej prenumeraty pisma, a to: 2-e nagrody: prenumerata roczna; 3 nagrody: prenumerata półroczna i 5 nagród: prenumerata kwartalna.

Rozwiązanie należy nadsyłać do soboty dnia 4 lipca, godzina 6 wieczorem, pod adresem redakcji Kurjera Sportowego, Kraków, ul. Wolska l. 19 na poniższym kuponie:

Polska — Węgry . . . . : . . . . *na korzyść* . . . .

imię i nazwisko

. . . .

dokładny adres

. . . .

Z KRAJU I ZAGRANICY

PIŁKA NOŻNA.

Ostatnie tygodnie piłkarskie stoją pod znakiem spotkań międzypaństwowych i końcowych rozgrywek o mistrzostwo kraju.

Zacznijmy od południa. Hiszpanja zmierzyła się z swym sąsiadem Portugalją. Jakkolwiek wyższość Hiszpanji jest niewątpliwa, to jednak spotkanie w Lizbonie oczekiwane było na całym półwyspie iberyjskim niecierpliwie. Hiszpanie „nie mieli zaufania" do gruntu rywala, a ten znowu po cichu, lecz niemniej gorąco gotował się do przeprawy z obawianym ogólnie przeciwnikiem. Jasno mówiąc: Hiszpanie mimo poczucia i świadomości swej wyższej klasy obawiali się w Portugalji tego, czego obawiają się wszyscy przeciwnicy drużyn hiszpańskich na ich boiskach. Dla kogoś, który nie przeżył, bo określenie widział w tym wypadku jest stanowczo nieodpowiednie, zawodów futbalowych w Hiszpanji, obawy te są niezrozumiałe. Faktem jednak jest, że mecz Portugalja — Hiszpanja, który zakończył się zasłużonem zwycięstwem drużyny Zamorry, musiał być conajmniej ogromnie interesujący. Do pauzy był już ustalony rezultat, po pauzie Hiszpanie grali z ogromną rezerwą, gdyż zdeprymowani byli w zupełności „temperamentem" przeciwnika i publiczności. A przecież należałoby przypuszczać, że Hiszpanom takie rzeczy nie są chyba dziwne. Stąd wniosek, że było bardzo „gorąco", skoro nawykłym do takiej temperatury Samitierrom i tow. stało się za ciepło.



Warta—Pogoń 2:2. Od lewej: Giebartowski, Staliński, Olearczyk. Plutter

Hiszpanja poczyna się udzielać. Kraj o którym futbalowo do roku 1920 nic nie wiedziano, a potem znało się tylko z opowiadań drużyn goszczących za Pirenejami, zrozumiał wreszcie, że kontakt z resztą świata sportowego jest konieczny. Toteż jeszcze przed Olimpjadą w roku ubiegłym wybrała się reprezentacja hiszpańska do Włoch. Podczas Olimpjady spotkał jednak Iberyjczyków okropny cios. Ambitni piłkarze, który do Paryża zjechali z przekonaniem, że jedno z pierwszych trzech miejsc jest dla nich zupełnie pewne, a po cichu myśleli o pierwszem, odpadli już w pierwszem spotkaniu z Włochami. Ale rzeczy te są zbyt znane by je znowu powtarzać. W każdym razie utwierdzili opinję o sobie, że są krajem, którego aspiracje i pretensje do hegemonji mają słuszne podstawy.



Warta—Pogoń 2:2. Bramkarz Warty wybija piłkę nad głową Kuchara. Kryjak

W tydzień po zawodach z Portugalją wybrali się do Szwajcarji, stanęli do rozprawy z „mistrzem Europy" na jego własnem boisku. W Bernie zgromadziło się 18.000 widzów jak na Szwajcarję rekordowa ilość. Zawody stały na wysokim poziomie, lecz „mistrz" nie dotrzymał pola Hiszpanom. Do pauzy zdołali Szwajcarzy wyjść obronną ręką. Wynik był 0 : 0. Po pauzie jednak goście strzelili w fenomenalny, iście hiszpański sposób trzy bramki, podczas gdy gospodarzom nie udał się nawet punkt honorowy.



Moment z biegu Belwederskiego w Warszawie. Walter

A więc żółto czerwoni są groźni nietylko u siebie w domu.

Przed tym meczem potykali się Szwajcarzy w Lozannie z pogromcami Węgrów, Belgami. Ogólnie liczono się ze zwycięstwem Szwajcarów. Zawody przyniosły jednak ogromne rozczarowanie. Grano marnie i to obustronnie, na wysokości zadania stały tylko linje obrońców. Rezultat wobec tego 0:0, nie mógł zadowolić patrjotów szwajcarskich, którzy chcieli w ten przynajmniej sposób zmazać pamięć klęsk w Wiedniu i Budapeszcie.

Duży sukces przypadł w udziale Francji. Coprawda cyfrowo tylko moralny. Po katastrofalnych klęskach reprezentacji z Włochami i Austrją, nie oczekiwano także niczego pocieszającego w meczu z Anglją. Niespodzianka była jednak tym razem przyjemna. Drużyna francuska grała dobrze i przegrała 3 : 2, co dobrze świadczy o weteranach piłkowych, gdyż głównie takich wstawiono do reprezentacji.

Niesłychanym ciosem dla ambitnych Węgrów był wynik spotkania z Belgją. Po występach olimpijskich i klęsce Belgji z Holandją, sądzono w Budapeszcie ogólnie, że mecz ten będzie dla Węgrów spacerem. Stało się inaczej. Drużyna belgijska grająca z ogromną ambicją zdołała zupełnie lekko pokonać Węgrów w stosunku 3 : 1.

Mecz; Czechy — Austrja należy do przeszłości. Ale dyskusje na ten temat nie ustają, Wiedeń nie może przeboleć klęski. W pierwszym rzędzie atakuje się kapitana związkowego Meisla, który miał zawinić przez to, że miejsce środkowego pomocnika obsadził nieodpowiednio młodym graczem Vienny Hofmannem. Pozatem zarzuca się Meisłowi, że przegrał kampanję na kongresie w Pradze, gdyż nie zdołał przeforsować uchwały, któraby wprowadzała należyty rozdział amatorów i zawodowców. Pomijając kwestje osobiste, gdyż Meisl ma falangi przeciwników, główną rolę odgrywa zdaje się sprawa... finansowa. Wiedeńczyków boli także i to, że Czesi zdołali ich pobić wtedy, gdy im się zdawało, że na kontynencie nikt się im nie oprze. Ale boli ich także i portfel. Akcje drużyn wiedeńskich zagranicą spadną. „Odbiorcy" zobaczyli, że znacznie tańsze drużyny czeskie nie są gorsze od drożących się Wiedeńczyków. Trzeba będzie ograniczyć się w żądaniach, by sprostać konkurencji. Oto jeden z głównych motywów, o których zresztą głośno się nie mówi, nagonki na Meisla. Pozatem Meisl, wprowadził profesjonalizm w Austrji, nie zdołał uczynić tego na Węgrzech, zwłaszcza zaś w Niemczech itd. A tu Niemcy, którzy świetnie opłacają swych amatorów, nie pozwalają na mecz z zawodowcami. Ograniczony rynek zbytu! Znowu sprawa kasy, sprawa by-



Wroński (Cracovia) zwycięzca biegu 100 klm. o mistrzostwo województwa krakowskiego.



Polonia—W. K. S. 1 p. p. Leg. (Wilno) 1 : 0. Lassota, obrońca z W. K. S., wyjaśnia sytuację pod swoją bramką.



Włodzimierz Długoszewski, A. Z. S Kraków, mistrz P. A. Z. S. na pojedynkach Perry

tu. gdyż opłacać trzeba zawodowców, którzy do gaży mają chyba conajmniej tak uzasadnioną pretensję jak i „amatorzy“. Wreszcie grozi się opodatkowaniem zawodowców futbalowych. Słowem Meisl jest przyczyną wszelkiego nieszczęścia. Gdyby austrjacki kapitan związkowy nie był już łysy, toby chyba teraz wyłysiał, ale że jest chory na wątrobę, przeto obecny okres zapewne nie przyczyni się do poprawy jego choroby.

Ostatnie wreszcie spotkanie międzypaństwowe Norwegja — Finlandja, przyniosło Norwegom zwycięstwo 1 : 0. Przeszło ono bez wywołania większego wrażenia.

Trzeba znać rywalizację i przeciwieństwa okręgów w Niemczech, aby zrozumieć trjumf połudn. Niemiec, że do finału doszły ich dwa kluby. K. C. Nürnberg to stary zapaśnik w mistrzostwach, niespodzianką było natomiast stanowisko S. V. Frankfurt, który doszedł do finału. W walkach decydujących pokonali Frankfurtczycy Hamburg, Essen i Berlin, a ulegli dopiero w finale Norymberdze w stosunku 1 : 0 i to dopiero 15 m. po przedłużeniu gry. Mistrzem więc poraz czwarty wogóle, a drugi raz z rzędu został Nürnberg, bez wątpienia najbardziej godny tego tytułu klub niemiecki.



Mistrz świata w boksie Jack Dempsey, który bawi obecnie z żoną w Europie, budzi wszędzie olbrzymie zainteresowanie. Atlantic

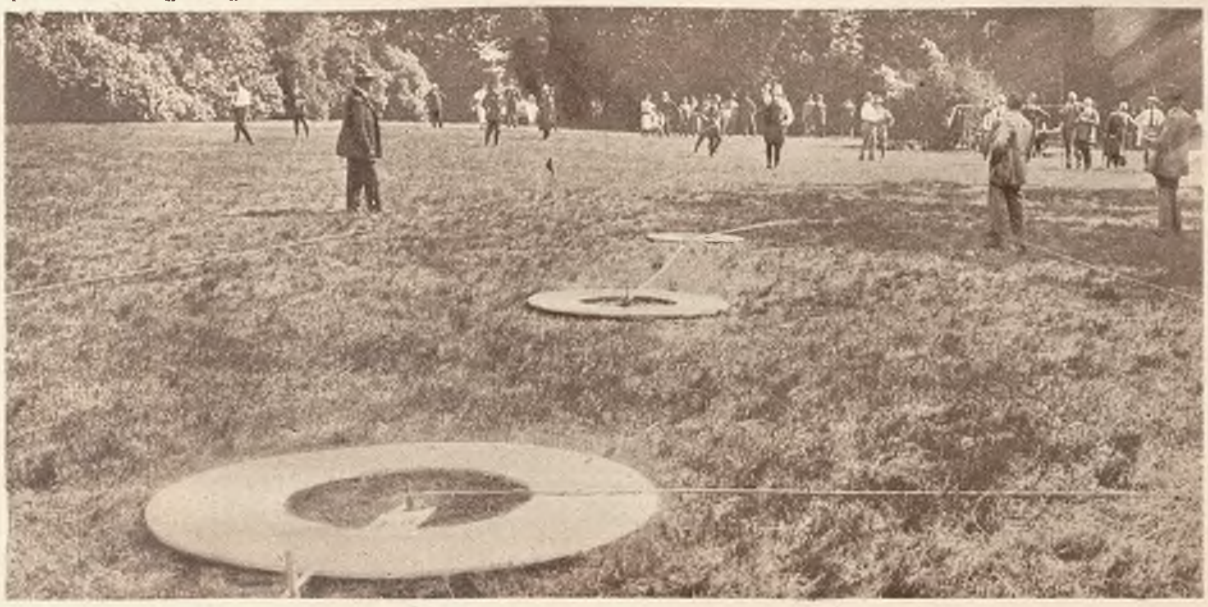
Państwa północne prócz Szwecji, są obecnie na giełdzie piłkarskiej nizko notowane. Nawet Danja, swego czasu najpoważniejsza rywalka Anglji nie cieszy się tą marką co dawniej. Zupełnie niesłusznie. Abstrahując bowiem od tego, że w państwach tych utrzymał się nadal piłkarz-amator, należy stwierdzić, że i poziomem przewyższają niejednego sławnego konkurenta. Brak im tylko należytej reklamy.

Hiszpanja, Szwajcarja, Niemcy Włochy i Węgry mają już swych mistrzów. W innych państwach gry są na ukończeniu. Ci mistrzowie, którzy dotychczas „wyszli“ musieli rzetelnie pracować zanim zaszczyt przypadł im w udziale. Najlżej przyszło to może budapeszteńskiemu M. T. K. Wielokrotny mistrz Węgier był prawie przez cały czas w takiej formie, że przeciwników bił jak chciał. Pod koniec przyszło parę potknięć, ale wtedy prowadził już taką różnicą punktów, że nie mogło to już odegrać roli. Faktem jest, że M. T. K. jest drużyną, która nie prędko znajdzie na kontynencie równorzędnego przeciwnika.

W Hiszpanji zdobyła mistrzostwo Barcelona. Po początkowych niepowodzeniach, udało się skonsolidować drużynę i przy pomocy niezawsze dozwolonych środków zdobyć mistrzostwo. Dużą zasługę na pono Plattko, który w niczem nie ustępuje „boskiemu“ Zamorze.

W Szwajcarji mistrzem został genewski „Servette“. W finałach wypadło mu walczyć z Young Fellows z Zurychu i F. C. Bern z Berna. Według przepisów szwajcarskich każdy gra z każdym tylko raz. Servette wyszła z Young Boys 0 : 0, z Bernem wygrała 1 : 0. Berno pobiło Young Fellows 4 : 2. Tak więc jedna bramka strzelona przyniosła drużynie genewskiej najwyższy zaszczyt, który jednak przypadł godnemu. Servette jest bowiem bez kwestji najlepszą drużyną Szwajcarji, a mistrzostwo zdobywa po raz czwarty.

W mistrzostwie włoskiem zderzyły się w decydującej rozgrywce F. C. Genua i F. C. Bologna. Do pauzy mimo przewagi Bolonji, prowadzili Genueńczycy 2 : 0. Po pauzie zdołała jednak Bolonja wyrównać tak, że po 90 minutach wynik był 2 : 2. Gdy sędzia zarządził przedłużenie Genua nie wyszła na boisko. Tytuł więc zapewne przyznany będzie Bolonji. I w tym wypadku trzeba stwierdzić, że nie padnie na niegodnego.



Zawody wędkarskie odbyły się w Charlottenburgu. Obraz przedstawia rzucanie haczykiem do celu. Sennecke

WIOŚLARSTWO.

SEKCJA WIOŚLARSKA AZS. W KRAKOWIE

Założona w r. 1911 Sekcja Wioślarska AZS. w Krakowie, dopiero teraz zaczyna szybkim krokiem zdążać do zajęcia należnego jej stanowiska. Wojna bowiem zastała ją w chwili największego pędu ku rozwojowi wszerz i wzwyż. Z roku na rok powiększając liczbę swych członków, potrafiła Sekcja w roku krytycznym zgromadzić do stu wioślrazy i wioślarek, zdobywając liczne zwycięstwa regatowe w Krakowie, w Warszawie i Kaliszu, osiągając miano jednego ze silniejszych klubów wioślarskich w Polsce. W takim stanie rzeczy zastała ją wojna, sprowadzając zupełnie zrozumiały upadek tego, czego się „akademicy“ dorobili w ciągu tych trzech lat. Przystań wioślarską zajęto na użytek wojska, a najlepsi wioślarze poszli na wojnę, pozostawiając Sekcję własnemu losowi. Dopiero w r. 1918 zaczyna się na nowo życie w Sekcji. Powracający z okopów starzy członkowie Sekcji wraz z nowymi członkami budują od podstaw. Staje wnet nowa Przystań wioślarska na wynajętym przez Magistrat gruncie, a wkrótce po niej i dom klubowy. Każdy sportsmen zrozumie, co to znaczy posiadanie przez klub własnego domu, to jest pierwszy krok na drodze do wielkich wyników. Podniszczony tabor uzupełnia się nowemi nabytkami, przeważnie własnej roboty, nieustępującemi jednakże zagranicznym. I w kierunku sportowym także zaczyna się pracować. Pominąwszy już szereg mniejszych, miejscowych regat, w których odnosi cały szereg zwycięstw, wysyła osadę na zawody o Mistrzostwo Polski do Bydgoszczy. Osada, nie mając dostatecznych środków pieniężnych, przebywa przestrzeń Kraków — Warszawa (450 km.) drogą wodną i staje do zawodów, mimo szalonego wyczerpania i zmęczenia, przegrywając naturalnie bieg do silniejszych i wypoczętych przeciwników. W dalszych latach Sekcja usilnie pracuje w kierunku sportowym, czego dowodem są wielkie regaty jesienne w Krakowie, na których odnosi trzy zwycięstwa na łodziach wyścigowych i jedno na spacerowych, oraz udział w zawodach o Mistrzostwo Polski w Bydgoszczy. Uzyskawszy silniejsze podstawy finansowe, powiększa Sekcja swój tabor sportowy i turystyczny, sprowadzając łodzie wyścigowe z zagranicy, spacerowe zaś budując u siebie. Pozyskany tabor pozwala Sekcji na osiągnięcie szeregu zwycięstw na regatach krakowskich, warszawskich, bydgoskich. Wyjazd skullera Sekcji na regaty akademickie do Pavji (Włochy), nie doszedł do skutku wskutek trudności paszportowych. W bieżącym roku Sekcja rozporządza całym szeregiem osad, które zaprezentują się dnia 21 czerwca na regatach Sekcji w Krakowie, oraz na regatach warszawskich, poznańskich i bydgoskich. Postępujący szybko trening osad wróży piękne nadzieje, tembardziej, że osady młode i pełne temperamentu nie tak łatwo ulegną nawet starszym wioślarzom, świadome tego, że na nich spoczywa honor podniesienia Sekcji na stanowisko przedwojenne.



Ćwiczenia zlotowe okręgu w Jarosławiu podczas uroczystości otwarcia i poświęcenia stadjonu tamtejszego Sokoła.





Sport na kresach. 1) Szkolne drużyny Lubawy i Rumienicy na Pomorzu. 2) Drużyny K. S. Diana, Katowice i K. S. Naprzód, Załęże (G. Śląsk).

LEKKA ATLETYKA.

W Stanach Zodnoczonych najlepsze wyniki w meetingach uniwersyteckich. I tak w krótkich biegach wybija się nowa gwiazda Russel (Cornell University) który osiągnął na 100 i 220 y czasy 9,8 i 20.8, dalej Howell (Princeton) 20 y z płotkami w 15.3 i Scattergood (Princeton) 220 y w 24.1. Pół mili ma szereg doskonałych reprezentantów: Crawford 1:55, Cambell w 1:56 i Holden 1 : 54.8.

Nurmi został ostatnio zresztą na tym dystansie pobity przez Helffricha, któraто porażka jest senzacyjnem zakończeniem senzacyjnej wycieczki do Stanów. Czas Helffricha na pół mili (ściśle 804.657 m) w 1:56.8. nie jest nadzwyczajny i trzeba się mocno zastanowić nad formą w jakiej znajduje się najlepszy biegacz świata po swej amerykańskiej wycieczce.

Angielska atletyka stoji w tej chwili przedewszystkiem pod znakiem okręgowych mistrzostw, które w północnej i środkowej Anglji wygrali faworyci Harper i Webster. Harper przebiegł 10 mil w 54:25,8, a Webster 4 mile w 20:46.8.

Kinnaird Trophy puhar rozgrywany w zawodach lekkoatletycznych złożonych wygrał Achilles Club jednym punktem przed Polytechnic Harriers. Poszczególne wyniki były następujące: 100 y Porritt w 10.2, pół mili Griffiths w 2:01, 120 y z płotkami Lord Burghley w 15.6, mila Turner w 4:28.8 — trzy mile Saumders w 14:48 — 440 y Cushing w 51.6. — Na 100 y osiągnął Porrit w przedbiegu czas 9,45.

Amerykańska podróż Myrrhy, sławnego rekordzisty w rzucie oszczepem przyniosła pobicie rekordu światowego w rzucie oszczepem, w ciągu meetingu w Chicago. Nowy rekord wynosi 6704 cm.

Maraton Sporting Life wielkiego angielskiego dziennika sportowego odbył się ostatnio w Londynie na przestrzeni 26 mil 385 y. Zwycięzcą został w czasie lepszym od rekordu Aalgreena, anglik Ferris w czasie 2:35:58,2. Drugim był zwycięsca amerykańskiego Maratonu Zuna (2:38:27.4), trzecim Anglik Wright (2:42:28.4).

Włochy-Czechosłowacja w lekkiej atletyce. Spotkanie to odbyło się w Pradze i zakończyło się gładkiem zwycięstwem Czechosłowacji. Poszczególne wyniki były następujące: 100 m. Vykoupil Cz.-Sł. 11.2. Torre (Wł.), Linka (Cz.-Sł.), Tommassi. — Rzut kulą: Pighi (Wł.) 12.76 m., Ive (Cz.-Sł.) 12.55 m., Chmelik (Cz.-Sł.) 12,25 m., Baracchi (Wł.) 11.17. — 1500 m.: Strniste (Cz.Sł.) 4:11,4. Lippi (Wł.) 4:12,8. Sindler (Cz.-Sł.) 4:16.4. Catarossi (Wł.). — Skok w dal: Tommassi (Wł.) 7,10 m., Linka Cz.-Sł.) 6.52 m., Baracchi (Wł.) 6.46 m., Jandera (Cz.Sł.) 6.19 m. — 400 m.: Vykoupil (Cz.-Sł.) 51,8 (nowy rekord Czeski). Parolini (Wł.) 52,6. Cagliari (Wł.). Wolf (Cz.-Sł.). — Rzut oszczepem: Chmelik (Cz.-Sł.) 55.93 m.. Turansky (Cz.-Sł.) 54,64 m., Clemento (Wł.) 53,23 m., Palmieri (Wł.) 53.16 m. 5000 m.: Kosycak (Cz.-Sł.) 15:53.6. Lippi (Wł.) 15:56,1. Ferrarris (Wł.). Drozda (Cz.-Sł.). — 110 m. z przeszkodami: Jandera (Cz.-Sł) 15,6 (nowy rekord czeski), Lipcik (Cz.-Sł.) 16. Aleksandrini, Baracchi. — Skok o tyczce: Ivo i Novy. (Cz.-Sł.) obaj po 3.40 m., Guli i Palmieri (Wł.) obaj po 3.00 m. — Skok wzwyż: Jander (Cz.-Sł.) i Palmieri (Wł.) po 1,77 m., Turansky i Alessandrini po 1,72 m. — Rzut dyskiem: Pighi (Wł.) 40,41 m., Turansky (Cz.-Sł.) 38,81 m., Ivo (Cz.-Sł. 37,28, Palmieri (Wł.) 35.84 m. — Bieg rozstawny 100, 200, 400 i 800 m. Czechosłowacja (Vykoupil, Linka, Wolf, Strniste) 3:31,2. Włochy.



Postój w Epernay podczas wyścigu Paryż—Bruksela. Meurisse

W czasie zawodów międzynarodowych organizowa- w Paryżu w czasie Świąt Zielonych, szwajcar Martin, znany mistrz olimpijski, zwyciężył w biegu na 800 metrów w czasie 1:56, bijąc tylko o 1 metr francuza Wiriatha, który w sezonie bieżącym jest w doskonałej formie. W czasie tych samych zawodów postawił Guillemont nowy rekord francuski na 3000 m. w czasie 8:42,2, Theard 100 y w 10 sek. Garguli 400 m. w 50,4 sek.

Włoscy zawodnicy po meetingu berlińskim stawali w Szczecinie, gdzie przy doskonałej konkurencji niemieckiej zdołali uzyskać szereg pierwszych miejsc. I tak Pirhi postawił w dysku nowy rekord włoski rzutem na 42,98 m., Torre zrobił na 100 m. czas 10,9, Lippi 1500 m. w 4:17,7, Ferrario 5000 w 16:20, zaś Palmieri oszczep w 52 m. Niemcy mieli swego najlepszego reprezentanta w Koepkem, który uzyskał pierwsze miejsce w biegu na 110 m. z płotkami w czasie 15,7 i w skoku w zwyż, skokiem na 1,85 m.

PŁYWANIE

Mistrzem Stanów Zjednoczonych zostali ogłoszeni: 220 y Arne Borg, skok White, 300 y Spence, 100 y Weismüller, 150 y na plecach Wyatt, 220 y piersiowo Spence, 500 y Arne Borg, nurkowanie Simmerson, sztafeta 200 y Chicago AC., 50 y Weismüller, skoki z wieży White, 400 y sztafeta Illinois AC. piłka wodna Illinois AC.

Rekordy ustalone w Pradze przez Kongres FINA, przedstawiają się następująco: 100 m. piersiowo Rademacher (Niemcy) 1:15,9. — 200 m. piersiowo Rademacher (Niemcy) 2:50,4. — 400 m. piersiowo Rademacher (Niemcy) 6:05. — 500 m. piersiowo Rademacher (Niemcy) 7:40,8. W stylu dowolnym ustalono następujące rekordy: 100 y Weismüller (USA) 52.4. — 100 m. Weismüller (USA) 57,4. — 400 m. Arne Borg (Szwecja) 4:57,4. — 500 m. Arne Borg (Szwecja) 7:19,7. — 880 y Arne Borg (Szwecja) 10:43,6. — Styl plecowy 100 m. Kehalea (USA) 1:12,4. — 150 y Kealoha (USA) 1:44,8. — Panie 200 y piersiowo Murray (Niemcy) 3:20,2. — 300 m. dowolnie Wainwraigt (USA) 4:19,4. — 100 m. na plecach Sybil Bauer (USA) 1:22,4. — 150 y na plecach Sybil Bauer (USA) 1:58,2, 200 m. na plecach Sybil Bauer (USA) 3:03,8.

TENNIS.

Rozgrywki o puhar Davisa posuwają się dalej. Spotkanie Anglja — Danja dało w pierwszych grach następujące rezultaty: Weathley - Petersen 6 : 4, 6:4, 1 : 6, 6 : 2, 6 : 2, a spotkanie Gilbert - Ulrich 6 : 1, 9 : 11, 2 : 6, 6 : 4, 6 : 2. Anglja więc prowadzi narazie 2 : 0. Rozgrywkę między Holandją a Szwecją naznaczono w Holandji na 12—14 czerwca.

Reprezentacja Francji na turniej we Wiesbaden będzie się składać z p. Lenglen i pp. Borotra, Lacoste i Cochet. Rzeczywiście wspaniała drużyna. Przypominamy, że w roku zeszłym do finału gry panów single stawali do ostatecznej rozgrywki Borotra i Lacoste, przyczem pierwszy wyszedł zwycięzcą z tego nieoficjalnego turnieju o mistrzostwo świata.





40-lecie Sokoła krakowskiego. 1) K. Jelonek, zwycięsca w wojskowym biegu z przeszkodami. 2) W. Rogowski, zwycięsca w strzelaniu na 100 m.



(11) Przekład z angielskiego Przedruk wzbroniony

— Jest tu list dla pana — rzekł i podał Marrowi kopertę. — I do tego pisany damskim charakterem. Jeżeli dalej tak pójdzie, będą inni chłopcy zazdrośni!

Marr uśmiechnął się mechanicznie i odebrał list. Jakkolwiek nie wstydził się swego nowego zawodu, wolałby. gdyby go zostawiono w spokoju. Z chwilą, gdy opuścił Londyn. uważał swe dawne życie za skończone i nie chciał, by mu o nim przypominano. Dobrodziejstwa zastrzegł sobie energicznie, tak samo zrezygnował ze współczucia i litości. A był przekonany, że list, który trzyma w ręce, zawiera w sobie jakieś niepotrzebne wtrącanie się w jego prywatne stosunki.

— Dziękuję, — rzekł i schował list do kieszeni. Następnie poszedł się przebrać z postanowieniem przeczytania listu dopiero do rannym treningu.

Po ukończonej grze, będąc już ubrany, wziął list do ręki i przypatrywał mu się uważnie. Ku zdziwieniu skonstatował, że prawdopodobnie damskie, ale energiczne pismo, jest mu zupełnie obce. Przedarł kopertę i czytał:

— Kochany Panie Marr! Aby się Panu nie wydawać natrętną, chciałam przedewszystkiem przypomnieć, że poznaliśmy się przed dwoma laty w Oxford, gdzie był Pan najlepszym przyjacielem mego brata Stanley'a Kirbky.

— Stanley zarządza obecnie — jak Panu może jest wiadomem — wielką linją kolejową w Egipcie. Opuszczając Anglję, prosił mnie, bym mu o Panu doniosła, jak się tylko czegoś dowiem.

„Może Pan sobie wyobrazić, z jakim zainteresowaniem przeczytałam, że będzie Pan grał w barwach Hollywood'u, w barwach mego klubu. Stanley, będąc w domu, grywał tam czasami w rezerwie, jako lewy skrzydłowy, a ja sama jestem także wielką entuzjastką futbalu.

„Obecnie bawię dla wypoczynku na wsi, gdzie zostanę jeszcze kilka dni, ale wrócę napewno na sobotę do miasta na mecz, i spodziewam się, że Pana zobaczę. Po grze proszę bardzo przyjść do nas na herbatę. Stanley nigdy by mi nie wybaczył, gdybym nie zrobiła wszystkiego, aby się Pan czuł tu jaknajlepiej.

Z przyjacielskiem pozdrowieniem
Margery Kirbky.

P. S.
Ponieważ nie znam prywatnego adresu Pana, posyłam ten list do Klubu Hollywood.

Dla Dicka Marra był ten list jakby głosem z dalekiej przeszłości. Teraz przypomniał też sobie dokładnie przepiękne, ciemnowłose dziewcze, które mu Stanley Kirbky przedstawił, jako swoją siostrę. A następnie przyszły wspomnienia wesołych, beztroskich dni, które spędził w Oxfordzie ze Stanleyem, swym najlepszym kolegą. Jakżeż uroczyście przysięgali sobie przy pożegnaniu, pisywać do siebie regularnie — i naturalnie, starym zwyczajem, przysięgi tej nie dotrzymali.

Jednakże przyjaźń dla Stanleya zachował, chociaż tak długo do siebie nie pisywali. Cieszył się na spotkanie z młodą dziewczyną, aby dowiedzieć się czegoś nowego o starym przyjacielu i módz o nim porozmawiać...

Nagle zagryzł wargi, i krew strzeliła mu do głowy. W pierwszej chwili nawet mu na myśl nie przyszło, że w obecnych warunkach, nie wypada mu wogóle przyjmować gościny tej pani. Dzisiejszy Ryszard Marr, nie jest już tym samym Ryszardem Marrem, którego owa młoda pani poznała przed dwoma laty. Wtedy należał do tych samych sfer towarzyskich co ona, teraz nie był niczem innem, jak zwykłym profesjonałem futbalowym.

Z listu Margery Kirbky było widoczne, że jest zdania, że gra on jeszcze wciąż jako amator. Prawdopodobnie nie dowiedziała się jeszcze niczego o jego losach; młoda dziewczyna interesująca się głównie sportem, napewno nie przeglądała finansowych rubryk w dziennikach.

Co miał czynić? Nie mógł zostawić listu bez odpowiedzi, a mieszkając w tym samym mieście co ona, będzie musiał wcześniej czy później przyjąć jej zaproszenie. Z drugiej znów strony rozumiał, że profesjonałowi nie wypada obcować z młodą damą z najlepszego towarzystwa, gdyż mogłoby to dla niej być kompromitujące.

Ciężko mu się było zdecydować. Dwa głosy walczyły w nim o zwycięstwo. Jeden mówił, że głupcem byłby, gdyby zaniedbał sposobności odnowienia i kontynuowania przyjemnej znajomości. Drugi ostrzegał go przed przyjmowaniem znajomości, którąby go postawiła w fałszywem położeniu.

Wreszcie zdecydował się objaśnić ją w odpowiedzi o swem obecnem stanowisku i pozostawić jej do rozstrzygnięcia, jak ma postępować. Gdy powziął to postanowienie, wziął list do ręki i spostrzegł, że Margery Kirbky zapomniała podać swój adres. List był pisany na zwyczajnym arkuszu papieru, z datą podaną „wtorek"!

A więc nie mógł wogóle odpowiedzieć. Marr nie tracił więcej czasu nad bezużytecznem zastanawianiem się. Jeśliby cała sprawa wymagała kiedyś wyjaśnienia, użyje argumentu o braku adresu. Na razie skupił wszystkie swoje myśli na ważny mecz ligowy z drużyną Wanderers, który w najbliższą sobotę miał się odbyć na boisku Hollywood.

Wiedział, że został przeznaczony do tej gry i że wszystkie oczy będą na niego zwrócone. Tym razem była to próba rzeczywista i poważna i od niej w znacznej mierze zależało jego powodzenie w przyszłości, jako zawodowca. Było to aż nazbyt jasne, mówił mu jego własny rozum, a także Ben Warriner zrobił w tym kierunku uwagę.

— Tylko nie przejmuj się, mój chłopcze, sobotnią grą! Musisz tylko pokazać, co w tobie tkwi, a wszystko będzie w najlepszym porządku. Ja już przez cały czas gry będę cię porządnie zaopatrywał w piłkę.

Czem bardziej zbliżał się brzemienny w następstwa dzień, w którymMarr poraz pierwszy miał publicznie wystąpić, jako płatny gracz, tem bardziej stawał się nerwowy. Jego wewnętrzny niepokój wzmógł się jeszcze, gdy krytycznego dnia pewien pan, o którym mu powiedziano, że jest przewodniczącym zarządu klubu, przypatrywał mu się badawczo w szatni, w czasie, gdy ubierał czerwoną koszulkę klubową, której — jak sobie wewnętrznie postanowił — nie zrobi ujmy i nosił ją będzie z honorem.

— Słyszałem wiele dobrego o Panu od managera, — rzekł przewodniczący. — Tylko jego dobrej opinji należy przypisać, że popełniamy to ryzyko i w tak ważnym meczu pozwalamy panu grać. Więc uważaj, młodzieńcze, byś nam nie zrobił zawodu!

— Zrobię wszystko, co leży w mej mocy.

Marr miał wrażenie, że odpowiedź ta była konieczna. Te parę słów, z którymi przewodniczący zwrócił się do niego, pokazały mu jasno różnicę między dawnymi czasami, a obecnymi, gdy był graczem płatnym. Ci ludzie płacili mu za jego pracę i byli zdecydowani pilnować, żeby sobie na tę płacę dobrze zarobił.

Potem jednakże uczucie trwogi, które go aż dotąd trapiło, znikło zupełnie. Nie mógł pozwolić na to, by rozwijał się w nim brak zaufania we własne siły, szczególnie w obecnym położeniu. Dawniej nigdy na to nie cierpiał, a także i teraz nie było żadnego powodu, by tracić odwagę.

Mocny duch wzmacnia się wtedy, gdy wie, że czeka go ciężka walka. Tak było teraz z Ryszardem Marrem. Postanowienie zagrania tak, jak jeszcze nigdy w życiu nie grał, sprawiło, że każdy nerw grał w nim w oczekiwaniu walki. Już chociażby dla własnego zadowolenia, musiał ten dzień przynieść wyjątkowe powodzenie.

Drużyna „Wanderers" znana była jako twarda jedynastka, jakkolwiek należeli tylko do drugiej ligi. Ponieważ zaś w barwach miejscowych wystąpić miał znany amator, wszyscy entuzjaści piłki nożnej w Hollywood znaleźli się w komplecie. Gdy obie drużyny wbiegły na boisko, około 7000 ludzi zapełniało trybuny; dla Hollywood już cyfra rekordowa.

Już po kilku minutach było jasnem, że rozegra się zacięta walka. Wanderers, którzy przez wiele lat należeli do pierwszej ligi, spadli w ostatnim sezonie do drugiej i teraz z nadludzkim wysiłkiem walczyli, by zdobyć dawne stanowisko. Obecnie znajdowali się w tabeli na trzeciem miejscu, mając o dwa punkty więcej od Hollywood'u. Ci zaś przysięgli sobie, że te dwa punkty muszą być nadrobione na dzisiejszym meczu.

Wydawnictwo i druk Drukarni Narodowej w Krakowie Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Wolska 19, Telefon 404, P. K. O. 405 032 Redaktor odpowiedzialny Tadeusz Synowiec